BIBLIOTEKA PUBLICZNA W NOWEJ HUCIE

PRZESZLI DO HISTORII NOWEJ HUTY - KTO ICH PAMIETA?

Kobiety na budowach Nowej Huty nie należały do rzadkości, niestety czas zatarł ich nazwiska. Aby przywrócić je historii wielkiej budowy, zamieszczamy dziś kolejne zdjęcie archiwalne. Kto rozpozna mistrzynie murarskiego fachu?

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 34 (922) 24–30. VIII. 1974 Cena 50 gr

WPISANI DO ZŁOTEJ KSIĘGI

Życiorys zaangażowanego działacza

NATASZA WOŹNICA przyjechała do huty, a było to w 1952 roku, bez zawodu, bez żadnych kwalifikacji, dosłownie z 50 złotymi w torebce. Znalazła tu wszystko czego oczekiwała: życzliwych ludzi, pracę, którą całym sercem pokochała, awans zawodowy i stabilizację życiową. A

początek był bardzo trudny, kobiet wtedy w ogóle do huty nie przyjmowano. Tej szczupłej kobiecie powierzono od razu ciężką pracę, została pomocnikiem maszynisty na parowozie.

10 lat pracowała w Transporcie Kolejowym. Z pomocnika awansowała na nastawniczą. Podejmowała każdą pracę jaką jej powierzono i z każdej wywiązywała się bardzo dobrze. Kto zna Nataszę, ten wie, że serca do pracy i osobistego zaangażowania, nigdy nie skąpiła hucie.

Wspomnienia z pierwszych lat w Transporcie Kolejowym? Mówi mi Natasza: *Było ciężko, ale miałem ogromną satysfakcję, że daję sobie radę, że wywiązuję się z obowiązków. Czułam się potrzebna, a to wciągało mnie coraz bardziej do pracy. Szczególnie utkwiły mi w pamięci pierwsze jazdy lokomotywą, gdy nie było jeszcze transportu kolejowego huty, ale Zjednoczenia. Tory kolejowe wiodły wtedy wprost przez łany zbóż. Śpiewały nam skowronki...*

Natasza wzięła się od razu ostro za działalność społeczną. Pracowała w komisji d.s. kobiet. Zapaliła się do turystyki i tak zostało do dzisiaj. Organizowała ludziom wycieczki, propagowała czynne formy wypoczynku. Nie jeden raz widziałem ją na turystycznym szlaku z plecakiem i w otoczeniu całej rodziny. Zawsze uśmiechniętą, radosną, pogodną.

Dziś Natasza Woźnica kieruje jednym z hoteli pracowniczych w os. Na Wzgórzach. Jest bardzo lubiana przez swych młodych podopiecznych, z którymi ma wspólny język i wspólne zainteresowania. Jest w najlepszym tego słowa znaczeniu wychowawcą młodzieży. Podsuwa jej kulturalne zajęcia, sport, turystykę. Organizuje imprezy takie jak olimpiady, spartakiady, rajdy, wycieczki. Młodzi wiedzą, że na swoją kierowniczkę zawsze mogą liczyć, a więc przychodzą do niej z zaufaniem z każdą swą sprawą. Zwracają się też po poradę.

Od paru lat Natasza Woźnica pełni bardzo odpowiedzialną funkcję społeczną. Jest przewodniczącą Rady Zakładowej w Pionie Dyrektora Administracyjnego HiL, pionie liczącym — bagatela ok. 1500 ludzi, w tym około tysiąc kobiet. Problemów do załatwienia, i wielkich i małych, na setki. Zawsze pełne ręce roboty i zaprzątniętą ludzkimi sprawami — głowę. Jest także członkiem egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR w Pionie DA.

Na podkreślenie zasługuje upór i ambicja Nataszy w zdobywaniu kwalifikacji fachowych. Ukończyła pracując — technikum ekonomiczne. Dodam, że z dobrymi ocenami.

Rodzina Nataszy w pełni zasługuje na nazwę hutniczej rodziny. Mąż Franciszek pracuje jako mechanik w Walcowni Gorącej Blach, a od pewnego czasu przeniósł się na „eksportową budowę" w Ilmenau, w NRD. Córka Stasia, albo jak nazywają ją „Nika", wyszła za mąż, pracuje w DE HiL. Druga latorośl płci żeńskiej — Ewa, też już mężatka, pracuje w hucie w laboratorium Stalowni Konwertorowej. A syn Rysiek jest uczniem liceum ogólnokształcącego. Ma zamiłowania techniczne, pragnie studiować na Politechnice. Interesuje się budownictwem lądowym.

Cała rodzina, na czele z mamą, była i jest wierna — turystyce. Tę formę wypoczynku przedkłada ponad wszystkie inne.

JERZY DANEK

Kto zainteresuje się losem przedszkolaków?

Kiedy do Nowej Huty przyjeżdżają goście interesujący się przedszkolakami, zaprasza się ich zwykle do jednego i tego samego przedszkola na Osiedlu Spółdzielczym. Jest to tzw. przedszkole pokazowe, które ma zaprezentować tę najnowocześniejszą dzielnicę Krakowa, najnowocześniejsze miasto w Polsce.

Oczywiście wszystkie przedszkola w Nowej Hucie są czyste, ale nie wszystkie dysponują tym czym powinny. Prawda bowiem o pozostałych nowohuckich przedszkolach jest smutna. Trzeba zacząć od tego, że Nowej Hucie brakuje przedszkoli, brakuje miejsc w już istniejących.

Ostatnie zarządzenie Ministerstwa Oświaty i Wychowania mówi o potrzebie objęcia wszystkich sześciolatków wychowaniem przedszkolnym. O słuszności tej decyzji nikogo nie należy przekonywać. Wiadomo bowiem, że dziecko przychodzące do szkoły z przedszkola jest lepiej przygotowane do podjęcia nauki niż dziecko, które do niego nie uczęszczało. Ale jak zrealizować ten postulat w warunkach Nowej Huty?

Na trzynaście tysięcy dzieci w wieku przedszkolnym nowohuckie przedszkola, w liczbie 35, mogą pomieścić tylko pięć i pół tysiąca dzieci. A więc tylko pięćdziesiąt dwa procent dzieci może jako tako przygotować się do nauki początkowej w szkole. Dlaczego? Ponieważ prawie wszystkie przedszkola są przeładowane. Zamiast trzydziestu dzieci, oddziały przedszkolaków liczą sobie po czterdzieści pięć i więcej. Czy jest możliwa właściwie prowadzona praca wychowawcza z taką olbrzymią gromadą dzieci, czy jeden wychowawca potrafi właściwie zorganizować zabawę, poza utrzymaniem jakiego takiego spokoju?

A przecież na dodatek nowohuckie przedszkola nie dysponują także właściwymi pomieszczeniami, bo dysponować nie mogą. Dlaczego? Ponieważ chcąc zmieścić jak najwięcej dzieci w przedszkolu, zamienia się np. bawialnie na sypialnie itp. Stąd przedszkola pękają w szwach a nowych się nie buduje — choć istnieją fundusze na te cele. I tu jest największy paradoks! Bo inwestorom brakuje wykonawców. Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego jest nastawiony na budowę bloków mieszkalnych, brakuje zaś przedsiębiorstw specjalistycznych. Na przykład w przedszkolu w osiedlu Bohaterów Września, zajęcia zostaną rozpoczęte w budynku niewykończonym.

Najbardziej kłopotliwa sytuacja zaistniała w osiedlach Złotego Wieku i Tysiąclecia. Na przeszło tysiąc zgłoszonych dzieci, tylko 370 znajdzie miejsce w tamtejszych przedszkolach. Czy w tej sytuacji wystarczą ogniska przedszkolne, których w ostatnim roku szkolnym, inspektorat oświaty uruchomił kilkadziesiąt? Chyba nie. Jest to bowiem tylko namiastką, łataniem dziur.

Jakie znaleźć wyjście z tej sytuacji? Jedynym mężem opatrznościowym w tym stanie stać się mogą wielkie zakłady z Hutą Lenina na czele. Jak dotychczas, jedyne zakładowe przedszkole na terenie dzielnicy znajduje się przy Zakładach Tytoniowych w Czyżynach. Wielooddziałowy budynek, nowocześnie urządzony. Ogród z placami zabaw. Inicjatywa godna wysokiego uznania. Dalszych pozytywnych przykładów należałoby szukać aż w Tarnowskich Azotach, gdzie oprócz wspaniale wyposażonego budynku, urządzono specjalny ogród dla przedszkolaków, przystosowany do wszystkich pór roku.

A przecież Nowa Huta stać by się mogła przykładem dla całego kraju, gdyby tylko zechciała. W obecnej sytuacji zakłady pracy we własnym zakresie są w stanie wybudować po jednym wzorowym przedszkolu. W każdym przedsiębiorstwie znaleźć się mogą środki i ludzie, którzy mogą takie prace wykonać. Przecież chodzi tu o los naszych dzieci, i tych z którymi nie ma co zrobić w domu i tych, które z konieczności zmuszone są wyprawiać niebezpieczne harce na ulicy.

Kto pierwszy zainteresuje się niewesołym losem naszych dzieci?

24 samochody osobowe zostały wylosowane w Nowej Hucie

I znowu dopisało szczęście właścicielom samochodowych książeczek PKO w naszej dzielnicy. W losowaniu, które odbyło się w dniach 29 i 30 lipca mieszkańcom Nowej Huty przypadły 24 premie w postaci samochodów osobowych. Najwięcej było „Syrenek" (18), 4 „Polskie Fiaty" 125 p 1300 ccm, 2 „Zaporożce". Nie podaję numerów szczęśliwych książeczek PKO, można je bowiem sprawdzić w każdej placówce PKO.

Ogółem wylosowanych zostało 15 samochodów w grupie I (książeczki z wkładem po 6.000 zł) oraz 166 w grupie II (książeczki z wkładem po 9.000 zł).

Następne losowanie samochodów odbędzie się w dniach 28 i 29 października br. (jd)

Przygotowania do Rajdu im. kpt. A. Potiebni

Już wkrótce, na początku września, odbędzie się tradycyjna, doroczna impreza organizowana przez Zarząd Fabryczny TPPR HiL — Marsz Patrolowy i Rajd im. kpt. Andrzeja Potiebni. Przygotowania do rajdu, w którym jak zwykle biorą udział drużyny również z bratnich hut i zakładów, trwają. Rajd odbędzie się w dniu 8 września. Meta w Pieskowej Skale. (jd)

KRONIKA ZMS

◆ W sposób nie notowany dotychczas rozwija się turystyka zagraniczna młodzieży hutniczej. Po raz trzeci z rzędu w październiku organizowana jest wycieczka w ramach pociągu przyjaźni do WRL. Zgłoszenia młodych pracowników HiL przyjmowane są przez ZF ZMS.

◆ Od 2 września w ramach refundacji na ziemi krakowskiej będzie przebywała młodzież z Poznania, Łodzi i Dunaj Vasmu (WRL). Młodzi hutnicy [illegible] stali z ich ośrodków na terenie kraju w miesiącach wakacyjnych, natomiast do WRL wyjazd nastąpi w pierwszej połowie września.

opinie

TEMATY Z ŻYCIA

Bywają ludzie, którzy po mistrzowsku opanowali sztukę dzielenia włosa na czworo, wyolbrzymiania spraw nie wartych marnego słowa. Są też tacy, którzy nade wszystko lubią grzebać. W imię czego? Ponoć dla uspokojenia nerwów. Prawda, kiedy się wywnętrzą, to na sercu robi się trochę lżej, tylko jak długo można wałkować te same sprawy? W nieskończoność?

Mamy jednak parę ulubionych tematów do dyskusji i prawie nigdy nie rezygnujemy z okazji do ich omówienia. Pierwszy z nich to pogoda!

Każda jest zła oczywiście. Pada deszcz: tragedia. Upał: dramat. Zimno: fatalnie. Bo oczywiście podczas deszczu człowiek moknie, w upale cholernie się poci, a na zimnie może się nawet przeziębić.

Mówi się, że pogoda to specjalność Anglików. Nie ustępujemy im w tym względzie. Ponieważ modna jest biometeorologia rozpatrujemy wpływ atmosfery na naszą psychikę, nasze nerwy, nasze serca i korzonki nerwowe. Idzie niż — będzie chandra! Idzie wyż — kłuje nas pod łopatką! Przydałby się zdecydowanie komfort klimatyczny... „Gdzie to można kupić" — pyta pani Zuzia.

Drugi generalny temat: zaopatrzenie! Sklepy mięsne oczywiście nie oferują zbyt dużego wyboru, ale niekiedy się wydaje, że o niczym innym nie potrafimy mówić, tylko o żarciu. Mówimy bardzo chętnie, ze znawstwem i przy każdej okazji, jakby nie było na tym świecie żadnych spraw ważniejszych nad napełnianie brzucha. Oczywiście kwestia dostarczenia organizmowi odpowiedniej ilości witamin, białka i węglowodanów jest sprawą istotną, lecz życie składa się z czegoś tam jeszcze... Na przykład z pracy, no i dni wypłaty!

I mamy już temat trzeci: forsa, lub pieniążki jak mówią szczególnie czule usposobieni do gotówki.

Kochamy pieniążki, a jak na złość zawsze jest ich za mało, zawsze chcemy mieć więcej. Wielu próbuje dojść do nich drogą uczciwą, oficjalną, poprzez pracę oczywiście, lecz są tacy, którzy próbują je wyławiać z mętnej wody. Potrafią kombinować, dorabiać się, bywa i podkradać...

Są wytrwali, uparci pracusie i zawistni lenie z lubością liczący cudze złotówki. Dorobił się? Zarobił? Akurat — okradł rodzinę i sąsiadów, naciągał kogo się da! Mądry? Zapobiegliwy? Akurat! Kanciarz po prostu!

Na podstawie stanu posiadania bezbłędnie — zdaje się nam — osądzamy ludzi. Czasem człowiek z otwartą głową, mądry i solidny, lecz niezbyt dbały o pieniądze i dorabianie się traktowany jest wręcz pogardliwie. Za to kretyn z gotówką, którą odziedziczył po bogatej cioci, którą wyciągnął rodzicom z kieszeni wydaje się licho wie kim. Trzeba się liczyć z facetem, taki wszystkich kupi... Tu wkraczamy już w temat czwarty: znajomości!

Trudno się bez nich obejść. Przywykliśmy do życia stadnego, przywykliśmy do tego, że „przez ludzi do ludzi". Kto ma dobre znajomości — nie zginie. Znajomi załatwią każdą sprawę, a jeżeli przyjdzie nam ochota na gledzenie, to potrafią posłuchać: „Wiesz stary, znów idzie ta bruzda niskiego ciśnienia. W stawach strzyka, zaraz piecze... Ciebie też?! Nie szkodzi. Będziesz żył do samej śmierci. A póki co postaw flaczki i setke"...

JUR

Z ŻYCIA PARTII

ROMAN BRĄGIEL — przewodniczący Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej

„Chcielibyśmy, aby działalność naszej komisji skupiała się wyłącznie na sprawach profilaktyki, aby komisja ta w rozumieniu organizacji partyjnych kojarzyła się z organem, który zawsze stara się pomóc i doradzić".

Działająca przy Komitecie Fabrycznym PZPR HiL Komisja Kontroli Partyjnej zajmuje się od wielu lat szerokim wachlarzem przejawów życia wewnątrzpartyjnego. Wpływa na przestrzeganie norm życia partyjnego, zawartych w Statucie PZPR. Naszą rozmowę z przewodniczącym Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej **Romanem Brąglem** rozpoczynamy od spraw związanych z orzecznictwem partyjnym w ostatnim okresie czasu. *Jaki jest podstawowy cel orzecznictwa?*

— Przede wszystkim rozeznanie — na podstawie działalności organizacji partyjnych — w jaki sposób i jakimi metodami oraz, czy zgodnie z linią partii, pracują poszczególne organizacje. Dotyczy to w szczególności prawidłowości rozwoju organizacji (przyjęć do partii, pracy z kandydatami, skreśleń i wydaleń, wnikanie w przyczyny tego).

Zajmujemy się też formami, jakie stosują organizacje partyjne realizując zarówno własne wnioski jak i uchwały instancji wyższych. Na podstawie zdarzających się w pracy partyjnej nieprawidłowości, omawiamy takie przykłady, a wnioski przekazujemy organizacjom do wykorzystania.

W bież. roku przeprowadziliśmy orzecznictwo partyjne w 8 komitetach zakładowych.

— *Jakie, najogólniej biorąc spostrzeżenia, nasuwają się Wam na podstawie tych ocen?*

— Przede wszystkim uwaga w odniesieniu do kandydatów: nie w pełni jeszcze rozumiana jest praca, a także odpowiedzialność rekomendującego za przygotowanie kandydata. Zdarza się, że rekomendujący

widzi się z kandydatem tylko przy podpisywaniu deklaracji, że nie potrafi wyjaśniać problemów nurtujących kandydata. Rzadko, gdyż są to sporadyczne przypadki, ale zdarza się, że rekomendujący daje swoją postawą niewłaściwy przykład kandydatowi.

Inne spostrzeżenia? Odniosę je do wychowawczej roli kary partyjnej. Takie kary jak upomnienie, nagana, nagana z ostrzeżeniem — są nakładane członkom partii sporadycznie. Zdarza się, że już po kilku miesiącach organizacja partyjna zapomina komu nałożyła karę i za co. Natomiast bardzo często organizacje sięgają po skreślenia, uznając je za kary, choć nimi nie są i nie mogą być tak traktowane. Z tym związany jest problem pracy z ukaranymi, stwarzania im możliwości rehabilitacji. Wreszcie — występowania do tych organizacji czy instancji, które karę nałożyły, o jej zatarcie.

— *A jakie są główne kierunki o charakterze profilaktycznym?*

— Działalność nasza zazębia się ściśle z innymi komisjami KF, szczególnie z komisją organizacyjną i socjologiczną. Profilaktykę ukierunkowujemy na wychowawczy aspekt roli człowieka w partii. Przeciwdziałamy w zakresie zwalczania przestępczości gospodarczej w zakładzie pracy i zapobiegamy jej szkodliwym wpływom (również poprzez organizacje partyjne).

Zajmujemy się sprawami łamania dyscypliny społecznej, wynikającymi z niemoralnego życia, pijaństwa, chuligaństwa. Dokładamy starań, aby zabezpieczać członków partii przed konsekwencjami, jakie mogą nastąpić w efekcie ich krytycznych wystąpień.

Innym przejawem działalności profilaktycznej jest interesowanie się postawą i zaangażowaniem członków i kandydatów partii w realizację bieżących zadań społeczno-gospodarczych. Myślę tu m. in. o postawach w odniesieniu do takich akcji jak czyn partyjny.

— *Chciałbym jeszcze zapytać jaki jest mechanizm działania Komisji. Jak ona pracuje?*

— Oprócz ogólnej i profilaktycznej działalności, którą prowadzimy przy pomocy badań, analiz, wykorzystujemy dane pochodzące od organów ścigania i ze Straży Przemysłowej Huty. Rozpatrujemy indywidualnie sprawy wnoszone w postaci skarg, zażaleń, doniesień.

W każdej sprawie podejmujemy decyzję — a więc badamy sprawę, orzekamy, a w razie potrzeby również karzemy. Rozpatrujemy także tzw. sprawy odwoławcze, to znaczy odwołania członków partii od decyzji podjętych na zebraniach.

Chciałbym, aby w rozumieniu organizacji partyjnych Fabr. Komisja Kontroli kojarzyła się zawsze z organem pragnącym nieść pomoc organizacji jak i członkom, a nie odwrotnie.

Rozmawiał:

JERZY DANEK

Z NOTATNIKA działacza PARTYJNEGO

Takie były początki...

Dziś z rozrzewnieniem omal wspominam udział w zebraniach — jako przedstawiciel ówczesnego KP Nowa Huta — organizacji partyjnych (i w tzw. zebraniach otwartych) brygad SP. Niekłamany entuzjazm wyczuwało się w nieporadnych często przemówieniach młodych aktywistów ZMP i członków partii. Mimo, że do niejako obowiązkowego programu tych zebrań należało np. zbiorowe skandowanie haseł w rodzaju „Sześciolatka przed terminem!", lub nazwisk ówczesnych przywódców międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego — ich zaangażowanie i oddanie dla sprawy budowy Nowej Huty, a tym samym Polski Socjalistycznej — było prawdziwe i autentyczne.

Oczywiście byłoby niezgodne z prawdą stwierdzenie, że tak myśleli wszyscy — tysiące ludzi pracujących przy budowie. Pamiętam zebrania organizacji partyjnych w pierwszym okresie budowy, których tzw. obsługiwanie z ramienia KP partii nie było łatwym, a nawet połączone było z dodatkowymi emocjami. Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w ówczesnej POP Kujawy-Przewóz, tj. jednej z organizacji przedsiębiorstw budujących most na Wiśle, byliśmy delegatami KP ze zmarłym przed laty tow. Edwardem Dukałą. W pewnym momencie zmuszeni byliśmy ostro przeciwstawić się dążeniom pewnej grupy uczestników, którzy chcieli doprowadzić do wyboru egzekutywy POP członków partii, w żadnym przypadku nie gwarantujących przestrzegania w jej działalności ani statutu ani uchwał partii.

Sytuacja stawała się gorąca i przed rozpoczęciem wyborów zaczęto niedwuznacznie zwracać się z pogróżkami do „tych przysłanych", chcąc nas zastraszyć. O tym, że nie były to wówczas słowa na wiatr rzucane lecz trzeba było być przygotowanym na nieprzewidziany bieg wypadków, świadczy pouczenie, jakie przekazał mi tow. Dukała (jako bardziej doświadczony w takich sytuacjach): *„Pod barakiem stoi nasz Willys z zapalonym motorem". „Stanowiska oczywiście nie zmienimy. Gdy zaczną nam grozić rękoczynami — przerywamy zebranie (z urzędu) i najkrótszą drogą, tj. przez okno, wydostajemy się z baraku na zewnątrz — do samochodu".* Należy dodać, że — szczęśliwie — okna tej świetlicy nie były zakratowane. Ostatecznie nie doszło do tej ewentualności, ponieważ rozsądek i poczucie odpowiedzialności za wspólną sprawę wzięło górę nad demagogicznymi, aspołecznymi hasłami.

Potem, w miarę upływu miesięcy i lat coraz bardziej stabilizowały się poszczególne organizacje partyjne, podnosił się poziom świadomości politycznej ogółu członków. Mimo, że zdecydowana większość z nich wstępowała do zjednoczonej partii z pobudek ideowych — niełatwo było ustrzec się wówczas (w latach pięćdziesiątych) zbędnego gadulstwa i formalizmu. Między innymi jedną z pokutujących wówczas oficjalnych tendencji było dążenie do jak najszerszej dyskusji i w ślad za tym — do odpowiedniego „wydłużania" czasu zebrania. Poniżej 3—4 godzin żadne „poważniejsze" zebranie nie powinno trwać. W efekcie takiego nastawienia, płynącego zazwyczaj od prezydium, egzystowali „żelaźni dyskutanci", którzy na każdym, zebraniu obowiązkowo przemawiali w dyskusji, choćby — nie mieli nic do powiedzenia.

Doprowadziło to do komicznych, absurdalnych sytuacji — oceniając dziś, z perspektywy lat. Na przykład w organizacji partyjnej ówczesnej dyrekcji PPW działał skądinąd b. zacny pracownik i działacz partyjny Straży Przeciwpożarowej (zmarły przed laty), który był takim „etatowym" dyskutantem. Ponieważ jednak nieraz trudno było mu coś na temat powiedzieć, a uważał to za swój obowiązek, zaczynał przemówienie od: *„Proszę Towarzyszy! Lenin i tow. Stalin mówili tak:* (tu następował odpowiedni cytat) poczem...: *„my musimy działać tak, jak uczyli nas wielcy wodzowie Rewolucji. Niech żyją, Towarzysze, klasycy marksizmu..."* i tym kończył. Ale mimo wygłaszania takich frazesów, wiadomo było, że na towarzysza tego w konkretnej pracy można było zawsze liczyć.

Dzisiaj zmieniły się czasy. Inny styl pracy partyjnej, inne zadania, inne kryteria ocen. Różnią się one od tamtych lat, tak jak zmieniła się huta. Dlatego w okresie srebrnego jubileuszu może warto — bodaj fragmentarycznie — przypomnieć różne etapy wspólnie przebytej, niełatwej przecież drogi.

J. CHOMA

GOŚCILI W KLUBIE ZBoWiD HiL

W ostatnim tygodniu zbowidowcy kombinatu gościli w swym Klubie 4 delegacje zagraniczne. W dniu 15 sierpnia br. — 50-osobowa grupa Reprez. Zespołu Artystycznego Węgierskiej Armii Ludowej pod kier. płk TOTH PALA w towarzystwie przedst. Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk. Mariana DOMAGAŁY zwiedziła Muzeum Czynu Zbrojnego prac. HiL. Na spotkaniu z kombatantami-hutnikami w Klubie ZBoWiD dokonano wymiany pamiątek. Członkowie Zesp. Art. BANHEGYI Anges, SELYEM Titusz i RAJNAJ Laszlö wystąpili z oryginalnym węgierskim programem. Wykonawców nagrodzono kwiatami.

Po zwiedzeniu atrakcyjnych wydziałów Huty im. Lenina 16 bm. przebywająca w Krakowie na zaproszenie Rady Zakładowej Kombinatu HiL 12-osobowa delegacja francuskich związkowców z Confederation Generale du Travail pod przew. sekretarza okręgu paryskiego OGT Jean JOUBIN w towarzystwie wiceprez. WKZZ mgr Kazimierza LUTEGO i sekretarza RZK Stanisława PTAŚNIKA zwiedziła kombatanckie Muzeum. Następnie goście francuscy byli podejmowani przez polskich związkowców w Kasynie HiL.

W tym samym dniu kombatanci-hutnicy gościli w godzinach popołudniowych delegację włoską z Florencji, reprezentującą lewicowych działaczy związkowych i robotników Zakładów Komunikacyjnych ATAF z Florencji pod przew. CIPRIANI GIORGIO. Na spotkaniu, w którym wzięli udział nasi koledzy, którzy walczyli na terenie Italii — goście włoscy przekazali do sali pamiątek pięknie wykonaną plakietę z herbem prow. Florencja oraz do Biblioteki książkę o włoskiej partyzantce. Odśpiewano włoskie pieśni żołnierskie i partyzanckie a partyzanci włoscy FIORELLI FIORINI i PANI OTELLO, współpracujący z oddziałami polskimi zostali jako towarzysze broni obdarzeni odznakami zbowidowskimi. **(JB)**

HUTNIK WSZYSTKO ZJE?

Taką dewizą zapewne kierują się niektórzy pracownicy OZR. Bo jak inaczej wytłumaczyć fakt, że w zupie kalafiorowej serwowanej w barze nr 7 (w dniu 16 bm.) zaopatrywanym przez stołówkę nr 3 OZR — znalazł się obrzydliwy tłusty robak wielkości małego palca u ręki. Ten wyjątkowo wspaniały okaz mieliśmy wątpliwą przyjemność oglądać w redakcji.

Jeżeli w ten sposób podnosi się w OZR walory smakowe zup, to może by takie specjały dodawać w charakterze spieczonych skwarków. Łatwiej przechodziłyby niepostrzeżenie przez gardło konsumentów, nie powodując odruchów wymiotnych.

A może jednak należało by zmusić siłą personel stołówki nr 3 do degustowania tak niechlujnie przygotowanych posiłków?

(g)

Uwaga absolwenci szkół podstawowych!

W związku z preferencjami, jakie stworzyło Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego dla uczniów,

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA HUTY IM. LENINA w Krakowie-Nowej Hucie — os. Złota Jesień 2

OGŁASZA DODATKOWE WPISY

dla klas pierwszych

w zawodach:

- WALCOWNIK STALI
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH

Nauka trwa 3 lata

UCZNIOWIE PO UKOŃCZENIU SZKOŁY UZYSKUJĄ:
- stałe zatrudnienie w Hucie im. Lenina
- prawo wstępu do Technikum Zawodowego HiL
- absolwentów Zasadniczej Szkoły Zawodowej HiL nie obowiązuje wstępny staż pracy — a zaliczoną mają do wszystkich uprawnień hutniczych ciągłość pracy

W TRAKCIE NAUKI UCZNIOWIE OTRZYMUJĄ:
- wynagrodzenie w wysokości od 1.200 zł miesięcznie
- po roku nauki deputat węglowy w wysokości 110 zł miesięcznie
- po 2 latach nauki „KARTĘ HUTNIKA" — jednorazowe wynagrodzenie
- codzienny posiłek regeneracyjny
- za dobre wyniki w nauce nagrody rzeczowe
- w czasie nauki zawodu uczniowie korzystają ze wszystkich uprawnień socjalnych, jakie przysługują pracownikom Huty im. Lenina
- w trakcie nauki uczniowie korzystają z obozów letnich i zimowych
- najlepsi uczniowie uczestniczą w obozach wypocz. w NRD
- możliwość zdobycia amatorskiego prawa jazdy
- dla zamiejscowych uczniów internat z pełnym wyżywieniem
- jednolite ubrania wyjściowe i inne części garderoby o ogólnej wartości 2.000 zł (raz w roku)

WARUNKI PRZYJĘCIA:
- ukończona VIII klasa szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia

WYMAGANE DOKUMENTY DO WPISU:
- podanie o przyjęcie do szkoły oraz życiorys
- karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- dowód osobisty jednego z rodziców — odpis, w którym wpisane jest dziecko
- zaświadczenie z miejsca pracy rodziców
- 5 fotografii typu legitymacyjnego.

Wpisy kandydatów przyjmuje sekretariat szkoły w budynku Ośrodka Szkolenia Zawodowego Huty im. Lenina w os. Złota Jesień 2 — pok. 120, I piętro, codziennie w godzinach 10—15, tel. 436-88.

Dojazd tramwajem nr 1, 14, 16, 20 do ostatniego przystanku.

Uwaga, piesek do odebrania!

W dniu 20 bm. znaleziony został w Nowej Hucie koło „Orbisu" piesek koloru czarno-białego, raczej rasowy. Zguba do odebrania jest na os. Wysokim — 9/19.

List do Redakcji

Strip-tease w bramie huty

Jestem długoletnim pracownikiem hutnictwa. Kończę 27 rok pracy, z tego 20 lat pracy nieprzerwanie w wydziale Walcownie Wstępne. Nie stawałem nigdy przed sądem. Dziś spotkało mnie na terenie naszej huty coś, czego nie przeżyłem jeszcze nigdy. Zostałem zmuszony do rozebrania się publicznie pod zarzutem złodziejstwa.

Wracając z nocnej zmiany na motorowerze (w starej spłowiałej obszernej wiatrówce) zostałem na bramie głównej dokładnie wylegitymowany przez młodą i ładną strażniczkę, która nie ograniczyła się tylko do obejrzenia przepustki, lecz także dokładnie przejrzała zawartość portfelika. Poczym zapytała dlaczego jestem taki gruby. Grzecznie poprosiła mnie o rozebranie się. Kiedy zdziwiony jej zachowaniem zapytałem czy się rozbierać na ulicy, potwierdziła polecenie, ale już z marsem na twarzy.

Zwróciłem uwagę, że jestem długoletnim pracownikiem i nie pierwszej młodości człowiekiem. Tego rodzaju scenka na oczach ludzi ośmieszy nas oboje lub wywoła inne ujemne reperkusje. Uwaga moja wywołała skutek taki, że strażniczka pewna już, że ma złodzieja, kazała natychmiast ściągać wiatrówkę, równocześnie pouczając, że wie co robi, zna swoje obowiązki itp.

Wówczas zdesperowany i zdenerwowany błyskawicznym ruchem zdjąłem wiatrówkę, szarpnąłem swetr. Strażniczka widząc, że zagalopowała się w swoim spełnianiu obowiązków służbowych, poleciła mi dalsze rozbieranie kontynuować w dyżurce. Nie! Teraz już nie! Desperackim ruchem zdjąłem koszulę zapytując — dosyć? Dosyć — odpowiedziała.

Zaszokowany ubierając się wyrzuciłem z siebie że jest smarkulą, której przewróciło się w głowie, że taki wstyd, że mam siwe włosy na głowie, starszą córkę od niej itp. Strażniczka wreszcie oddała mi przepustkę, wybiegła do telefonu strasząc mnie skargą do dyrekcji, że ją ośmieszyłem itd. Nie wiem co tą panienką powodowało. Chęć zamanifestowania swej władzy? A może po prostu chęć zdobycia sławy w tak niecodzienny sposób? Reakcja ludzi. Jak wiadomo są różni. Dla jednych wesoła scenka rodzajowa. Inni widzieli we mnie podejrzanego złodzieja. Komentarze innych (i to jest najbardziej przykre), — To tak traktuje się robotników wracających po ciężkiej pracy?

Droga Redakcjo! wiem, że są różni ludzie w zakładzie. Wiem że praca strażnika jest niewdzięczna. Chcąc wyrazić szacunek dla ich pracy stale mówię: dzień dobry, do widzenia. Widzę, że sprawiam im satysfakcję. Cieszy ich to, że ktoś ich pracę docenia i szanuje. Jednak postępowanie strażniczki w moim przypadku jest skandalem. Przez tyle lat pracy byłem tysiące razy legitymowany, rewidowany. Rozbierać mi się jednak nikt nie kazał. Spotkało mnie to dopiero dziś, w moim zakładzie pracy. Nie żądam zadość uczynienia za to co mnie spotkało. Proszę Szanowną Redakcję o zwrócenie uwagi Straży Przemysłowej, aby podobne przypadki nie miały u nas miejsca. Sądzę, że jeżeli strażnikowi ktoś wydaje się podejrzany, należy go zaprosić do dyżurki i tam przeprowadzić rewizję osobistą.

Nazwiska strażniczki nie znam i nie staram się poznać, aby podać je do wiadomości Redakcji. Pani ta jest młoda, mam więc nadzieję, że zrozumie iż swoim nieodpowiedzialnym postępowaniem nadużyła władzy, nadszarpnęła dobre imię naszej Straży Przemysłowej.

z poważaniem

JÓZEF JASIŃSKI

✲

Zamiast komentarza od redakcji w tej sprawie, w którym nie moglibyśmy napisać nic innego jak to, że Straż Przemysłowa jest po to, aby pilnować naszego wspólnego mienia i z powodu ewentualnej rewizji nikt nie powinien czuć się obrażony (rzecz tylko w tym jak i w jakiej formie dokonywana jest ta kontrola, musi być grzeczna i bardzo taktowna) zamieszczamy pismo kierownika Wydziału DW HiL inż. **Cz. Gierulskiego.** Przedstawia ono sprawę w innym niestety świetle niż Czytelnik.

✲

Na opisaną sprawę ob. Józefa Jasińskiego, który żali się na niewłaściwe postępowanie pracownicy Straży Przemysłowej, wyjaśniamy co następuje: Dział Ochrony Huty — DW/WR przeprowadził kontrolę incydentu, która nie potwierdziła zarzutów stawianych strażniczce Ob. Jolancie Jamróz. Z relacji Ob. Jamróz oraz naocznych świadków wynika, że Ob. Jasiński podczas kontroli zaczął samowolnie się rozbierać, układając swoją odzież w kostkę na motorowerze.

Zachowaniem swym chciał udowodnić, że strażniczka kazała mu się rozebrać, ośmieszając ją oraz posądzając o niewłaściwe zachowanie się w czasie pełnienia obowiązków służbowych. Prosimy kierownika wydziału, o zwrócenie uwagi Ob. Jasińskiemu na niewłaściwe zachowanie się w bramie huty i utrudnianie wykonywania czynności służbowych strażnikom.

W związku ze śmiercią

ALEKSEGO ZGODY

długoletniego pracownika P-64. Jego Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia składa

Załoga Walcowni Drobnej i Drutu

ZAPOZNAJEMY SIĘ z kodeksem PRACY

W poprzednim numerze GNH rozpoczęliśmy omawianie przepisów regulujących prawa i obowiązki ludzi pracy jakie zawiera nowy Kodeks Pracy. Dziś chcemy ogólnie omówić rozdział Kodeksu dotyczący „Obowiązków zakładu pracy i pracownika".

Zawarte one zostały w Dziale Czwartym w nowym Kodeksie Pracy. Wyszczególniają one podstawowe obowiązki zakładu pracy względem pracowników jak i podstawowe obowiązki pracowników. Uregulowane zostały; wydawanie świadectw i opinii o pracy, ustanowiony został system nagród i wyróżnień za dobrą pracę oraz system kar za naruszanie dyscypliny pracy. Ustalone zostały zasady zdobywania i podnoszenia kwalifikacji zawodowych przez pracowników jak też i zakres przedmiotowy regulaminów pracy.

OBOWIĄZKI ZAKŁADU

Zakład pracy obowiązany jest: **„zaznajomić pracowników podejmujących pracę z zakresem ich obowiązków, sposobem wykonywania pracy na wyznaczonych stanowiskach oraz ich podstawowymi uprawnieniami".**

Tak więc w chwili wyznaczania nowoprzyjętemu pracownikowi stanowiska pracy, zakład musi go dokładnie poinstruować i o jego obowiązkach jak i sposobie wykonywania pracy, właściwego stosowania narzędzi pracy. Jeśli będzie to stanowisko szczególnie trudne, obowiązkiem zakładu będzie odpowiednie przeszkolenie pracownika.

Zakład pracy obowiązany jest: **„organizować pracę w sposób zapewniający pełne wykorzystanie czasu pracy, jak również osiąganie przez pracowników, przy wykorzystaniu ich uzdolnień i kwalifikacji, wysokiej wydajności i należytej jakości pracy".**

A więc od należytego wypełniania przez kierowników tego obowiązku, zależeć będzie właściwe i pełne wykorzystanie pracownika, jego umiejętności i zdolności, dla dobra wielkości i jakości produkcji. Oczywistą jest rzeczą, iż wysoką wydajność z drugiej strony zabezpieczają odpowiednie zarobki, ale pełne wykorzystanie uzdolnień i kwalifikacji dodatkowo przynosi osobistą i zawodową satysfakcję pracownika.

WŁAŚCIWA DYSCYPLINA

Dla właściwego funkcjonowania przebiegu procesu pracy niezbędne jest przestrzeganie dyscypliny pracy przez załogę. Na zakładzie ciąży wprowadzenie regulaminu pracy który ustala porządek wewnętrzny w zakładzie pracy oraz związane z pracą obowiązki zakładu i pracowników. Nowy kodeks pracy wprowadza system kar za naruszenie porządku i dycypliny pracy. Temu celowi przyświecała idea wychowawczej funkcji stosowanych sankcji. Wyraża się zwłaszcza w jawności i szybkości postępowania, możliwości odstąpienia od kary, zacieraniu kar oraz środkach przeciwdziałających zbyt pochopnemu i nieuzasadnionemu ich wymierzaniu.

BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY

Zakład pracy obowiązany jest zapewniać bezpieczne i higieniczne warunki pracy oraz prowadzić systematyczne szkolenie pracowników w zakresie bhp. Wywiązanie się z tych warunków jest podstawowym obowiązkiem zakładu. Obowiązek ten jest szczególnie rozwinięty w przepisach Działu Dziesiątego kodeksu. Jest to zobowiązanie nie tylko wobec pracownika, ale także względem państwa.

WYPŁATY WYNAGRODZEŃ

Jednym z podstawowych obowiązków zakładu pracy jest **„terminowo i prawidłowo wypłacać wynagrodzenie".** Szerzej te sprawy traktują przepisy Działu Trzeciego kodeksu, które dotyczą ochrony prawnej wynagrodzenia za pracę. W myśl art. 282 § 1 ust. 1 kodeksu pracy, kto wbrew obowiązkowi **„nie wypłaca w ustalonym terminie wynagrodzenia za pracę lub innego świadczenia przysługującego pracownikowi albo uprawnionemu do tego świadczenia członkowi rodziny pracownika, wysokość tego wynagrodzenia lub świadczenia bezpodstawnie obniża albo dokonuje bezpodstawnych potrąceń... podlega karze grzywny do 5000 złotych".**

KWALIFIKACJE ZAWODOWE

W obowiązkach zakładu leży **„ułatwiać pracownikom podnoszenie kwalifikacji zawodowych".** Aby się wywiązywać z tego obowiązku, zakłady pracy muszą organizować i prowadzić we własnym zakresie kształcenie, dokształcanie i doskonalenie zawodowe pracowników. Specjalne przepisy przyznają uczącym się pracownikom szereg ulg i świadczeń z tytułu łączenia pracy zawodowej z nauką.

OPIEKA NAD MŁODĄ KADRĄ

Młodą kadrę, wysoko kwalifikowaną, zakład pracy musi otaczać szczególną opieką. Obowiązany jest dlatego **„stwarzać pracownikom podejmującym zatrudnienie po ukończeniu szkoły zawodowej lub szkoły wyższej warunki sprzyjające przystosowaniu się do należytego wykonywania pracy".** Dla właściwej adaptacji zawodowej zakład pracy winien przygotować odpowiednie programy jak też dopilnować realizacji wstępnych stażów pracy.

BYTOWE, SOCJALNE I KULTURALNE POTRZEBY

Jednym z podstawowych zasad prawa pracy, jest obowiązek zakładu pracy przejawiania troski o zaspokajanie bytowych, socjalnych i kulturalnych potrzeb pracowników. Jest to nowość w kodeksie pracy. W tym katalogu obowiązków zakładu pracy powiedziano ze szczególnym naciskiem iż zakład pracy obowiązany jest **„zaspakajać w miarę posiadanych środków socjalne i kulturalne potrzeby pracowników".** W wypadku niewykorzystywania przez zakład pracy posiadanych na te cele funduszy, rada zakładowa ma możliwość podjęcia skutecznej interwencji.

OCENA PRACOWNIKÓW

Obowiązkiem zakładu jest **„stosować obiektywne i sprawiedliwe kryteria oceny pracowników oraz wyniki ich pracy".** Obowiązkiem kierownika zakładu pracy jest współdziałanie z radą zakładową jeśli chodzi o nagradzanie pracowników. Jeśli zachodzi potrzeba ukarania, przepisy nakazują uwzględniać stopień winy jak i jego dotychczasowy stosunek do pracy.

SPRAWY ZASAD SPOŁECZNEGO WSPÓŁŻYCIA

Wiele miejsca poświęcono w kodeksie sprawom kształtowania w zakładzie zasad współżycia społecznego. Obowiązkiem kierownictwa jest takie postępowanie względem pracowników, które jest w zgodzie z prawem jak też i nie narusza zasad społecznego współżycia. Jest więc obowiązkiem kierownictwa szerzenia w zakładzie takiego działania, które sprzyjałoby ugruntowywaniu się właściwej atmosfery przyjaźni i wzajemnego poszanowania uznania dla przodujących pracowników, weteranów pracy itp.

PODSTAWOWE OBOWIĄZKI PRACOWNIKA

Podstawowe obowiązki pracownika zawarte zostały w artykule 100 kodeksu. Trudno byłoby rozpatrywać te zagadnienia w oderwaniu od całości przepisów kodeksu. Została w nich rozwinięta jedna z podstawowych zasad prawa pracy, jaką jest ustanowiony w art. 12 kodeksu obowiązek przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy. Również wyszczególnione w tym katalogu obowiązki, znajdują szczegółowe rozwinięcie w szczegółowych częściach kodeksu. Katalog ten określając przedmiotowo kategorię podstawowych obowiązków pracowniczych ma doniosłe znaczenie. Naruszenie bowiem któregoś z tych obowiązków spowodować może odpowiedzialność dyscyplinarną pracownika, a w razie ciężkiego naruszenia rozwiązanie bez wypowiedzenia stosunku pracy.

Realizacji przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy sprzyja także cały szereg szczegółowych unormowań kodeksu mobilizujących pracowników do sumiennej, starannej i maksymalnie wydajnej pracy. Podobną funkcję pełnią także i przepisy ustalające wysokość wynagrodzenia za ilość i jakość pracy, jak też i pozbawiające wynagrodzenia za wadliwe wykonanie z winy pracownika tak produktów jak i usług.

Według postanowień kodeksu pracownik obowiązany jest:

● **„przestrzegać ustalonego w zakładzie czasu pracy i wykorzystać go w sposób jak najbardziej efektywny".** Tak więc pracownik musi systematycznie i punktualnie stawiać się do pracy o ustalonej porze, przestrzegać ustalonego rozkładu czasu pracy, długości czasu pracy jak i ewentualnych przerw. Jednocześnie w pracy pracownik musi być aktywny.

● **„dążyć do uzyskiwania w pracy jak najlepszych wyników i przejawiać w tym celu odpowiednią inicjatywę".** Jest to jednocześnie podstawowy obowiązek obywatelski.

● **„przestrzegać regulaminu pracy i ustalonego w zakładzie pracy porządku".** Tym przepisem reguluje kodeks sprawy wewnętrznego porządku w zakładzie pracy.

● Obowiązkiem pracownika jest **„przestrzegać przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów przeciwpożarowych".** Te zagadnienia regulują szczegółowo przepisy art. 233—235 kodeksu. W tych przepisach odrębnie zostały potraktowane obowiązki pracowników wykonawczych a odrębnie obowiązki kierowników zakładów pracy jak i pracowników kierujących zespołami pracowników.

● Do obowiązków pracownika należy: **„dbać o dobro zakładu pracy, chronić mienie zakładu pracy i używać je zgodnie z przeznaczeniem".** A więc każdy pracownik musi wykazywać dbałość o interesy zakładu, chronić powierzone mienie a zwłaszcza narzędzia i surowce przed marnotrawstwem, uszkodzeniem, kradzieżą i zniszczeniem.

● Na pracowniku spoczywa obowiązek **„przestrzegania tajemnicy państwowej i służbowej".** Oczywiście, że tym większa istnieje tu odpowiedzialność im wyższe sprawowane są funkcje. Każdy pracownik mający przy wykonywaniu swej pracy, dostęp do informacji podległej ochronie, ma obowiązek przestrzegania zasad tajemnicy.

(g)

RYS. A. KURJANOWICZ

Nauka — pożyteczne hobby...

Historia pana Jerzego, najwyżej chyba kwalifikowanego ślusarza w kombinacie zaczyna się tak, że w sam raz pasuje do artykułu jubileuszowego.

Młody chłopak rozpoczął pracę w HiL jako ślusarz, mieszkał w hotelu robotniczym. Gruszek w popiele nie zasypiał. Skończył technikum, skierowano go na studia w szacownej wyższej uczelni technicznej, a ta, za wykazywane postępy w przyswajaniu turdnych arkanów wiedzy mechanicznej nadała mu tytuł inżyniera. Jako pracownik huty dostał spółdzielcze mieszkanie, zarabia dobrze.

Brakuje jednak pointy. Bo pan Jerzy jest nadal ślusarzem maszynowym. Z cenzusem inżyniera. I tylko ten drobny fakt nie pozwala na wykorzystanie przykładu do napisania felietonu o awansie młodych, zdolnych, żądnych wiedzy robotnikach.

Jak już powiedzieliśmy, bohaterowi naszemu wiedzie się nieźle. Nawet lepiej niż niejednemu jego koledze ze studiów wieczorowych, którzy wraz z tytułem zyskali kierownicze stanowisko. Pracuje przy uruchamianiu nowych urządzeń, często bardzo skomplikowanych i kosztownych. Zna się na swym fachu, więc i zarobki ma niezgorsze. I te właśnie zarobki powodują, że pan Jerzy nie przyjął proponowanych mu stanowisk w dozorze. Awans oznaczał by dla niego wzrost odpowiedzialności i wyższe miejsce w hierarchii ale również i zmniejszenie zarobków. Ponieważ zaś od czasu, gdy Fenicjanie wymyślili te fatalne pieniądze, ludzie przyzwyczaili się mierzyć nimi osobisty sukces. I choć, jak wiemy, szczęścia one nie dają, to jednak sukces, który w efekcie przynosi finansowe straty, budzi zawsze wątpliwości.

Pan Jerzy nie przeżywa frustracji z powodu, że jest nadal tylko robotnikiem, mimo że na wizytówce mógłby dopisać sobie trzy literki. Swoją pracę lubi, lat poświęconych mechanice nie żałuje. Trochę się tylko dziwi, że tak lekkomyślnie jego wydział wydał pieniądze na kształcenie swego pracownika. Bo przecież trzeba liczyć te dni wolne od pracy, które przeznaczał na naukę nie zaś na tworzenie nowych wartości materialnych. To tak jakby ktoś kupił sobie telewizor na nóżkach po to tylko, by postawić na nim wazon z kwiatkami, i nigdy go nie włączał. Kwiaty prezentują się dobrze, fakt. Ale ciemny i głuchy aparat lepiej spełniałby swą rolę, gdyby jeszcze podłączyć go do prądu i przekręcić odpowiednią gałkę.

Nie jest wprawdzie wykluczone, że pana Jerzego postawiono w roli prekursora. Już dziś wprowadza się reformę szkolnictwa, wynikiem której będzie powszechne średnie wykształcenie. Następnym krokiem będzie niewątpliwie podniesienie progu do wykształcenia wyższego. Pod tym względem nasz inżynier-ślusarz zdecydowanie wyprzedził epokę i kto wie, może casus pana Jerzego stanowić będzie przedmiot poważnych rozważań teoretyków nauczania.

Zanim jednak co, jego dyplom inżynierski jest tylko przedmiotem satysfakcji właściciela i przykładem braku koncepcji pracy z kadrami.

Gdy podpisano mu skierowanie na studia w bilansie kadr HiL postawiono z pewnością odpowiedni znaczek i zaczęto go liczyć jako potencjalnego inżyniera W bilansie było na niego zapotrzebowanie. Trudno bowiem przypuszczać, że zdecydowano się ponieść poważne wydatki (koszt kształcenia inżyniera, ponoszony przez resort szkolnictwa wyższego plus koszty zakładu wynikające z dodatkowych ulg dla pracownika-studenta) bez zastanowienia się co przyniosą w zamian.

To prawda, na każdym stanowisku potrzebni są ludzie mądrzy. Im więcej wiedzy w głowie — tym lepsza praca rąk. Nie jesteśmy krajem biednym. Ale też i nie najbogatszym. Pozostawienie na stanowisku ślusarza — nie ujmując nic z zasług i szacunku im, ślusarzom należnych — inżyniera wydaje się na obecnym etapie kosztowną ekstrawagancją. Albo bezmyślnością. Jak kto woli na to spojrzeć.

Oglądałem kiedyś zakład produkujący skomplikowane maszyny na zagranicznej licencji. Po paru latach ulepszono tam technologię. Sprzedawcy licencji dziś zabiegają o udostępnienie im (jasne, za dewizy) tych ulepszeń. W rzeczonym zakładzie na stanowiskach kierowników oddziałów trudno spotkać inżyniera. Technicy, i to na ogół bardzo młodzi. Przy wypisywaniu im angażu na kierownicze stanowiska stawia się warunek — skończysz studia. I kończą. Potem robią miejsce młodym, sami przechodzą do prac konstrukcyjno-badawczych. Jak mówił mi dyrektor, taka polityka kadrowa zapewnia najzdolniejszym awans, a firmie znakomitą kadrę. I w tym kierownictwo zakładu dopatruje sie pierwszej przyczyny swych produkcyjnych sukcesów. Fachowiec — mówiono tam — z praktyką w ruchu, z bagażem teorii zdobytym w uczelni, to nasz najcenniejszy dobytek.

Inżynier Jerzy, ślusarz maszynowy montuje tymczasem skomplikowane urządzenia. Gdyby był technikiem, montowałby je równie dobrze. Nauka to pożyteczne hobby.

(Stanow)

Z życia organizacji związkowej HiL

Jaka ma być współpraca z młodzieżą?

Ten istotny temat rozpatrywany był w poniedziałek na wspólnym posiedzeniu prezydiów Rady Zakładowej Kombinatu i ZF ZMS HiL. Wytyczne w sprawie zacieśnienia współpracy oraz skierowania jej na przemyślane i z góry ustalone tory, przedstawił sekretarz RZK **Józef Zdradzisz.** Następnie wywiązała się szeroka dyskusja. Omawiano różne formy współpracy organizacji związkowej HiL z naszą młodzieżą, zastanawiano się co i jak czynić, aby efekty tej współpracy były jak największe.

Za wcześnie, oczywiście mówić o wynikach podjętej dyskusji. Faktem jest, że w wyniku wymiany zdań i wspólnych przemyśleń, powstał poważny materiał, który zostanie wykorzystany do sporządzenia p r o g r a m u działania. W dokumencie tym ustali się konkretnie zakres zadań obowiązujących zarówno organizację związkową HiL jak i organizaję ZMS.

Na jakie zagadnienia zwrócono w dyskusji szczególną uwagę? Młodzież powinna w dalszym ciągu aktywizować swe szeregi w ruchu współzawodnictwa pracy, przystępować do rozmaitych form tego ruchu rozpowszechnionego w hucie. Rozwijać powinna przede wszystkim współzawodnictwo pracy o tytuł BPS, Młodzieżowej Brygady Dobrej Jakości i Najlepszego w Zawodzie.

Duży nacisk musi być położony na dalsze rozwijanie u naszej młodzieży zainteresowań technicznych. Na zwiększanie zasięgu Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, jako podstawowej formy technicznej aktywizacji młodej części załogi. Szczególną uwagę należy zwrócić na szybkie wdrażanie do produkcji pomysłów racjonalizatorskich.

Wspólnym wysiłkiem i organizacji związkowej i ZMS wzmacniać należy aktywność i udział młodzieży w działalności samorządu robotniczego jako szkoły współgospodarzenia zakładem pracy.

Większa niż do tej pory rola przypada młodzieży we wspieraniu administracji zakładu w doskonaleniu systemu adaptacji społeczno-zawodowej załogi. W upowszechnianiu różnorodnych form przygotowania do zawodu i obowiązków nowozatrudnionych pracowników.

Niezbędne jest wspólne podejmowanie działań na rzecz kształtowania wśród młodzieży zaangażowanych i ideowych postaw w pracy i życiu, podnoszenie kultury pracy, ugruntowywanie socjalistycznych norm i zasad współżycia w zespołach pracowniczych.

Pomocy należy udzielać młodym w przeprowadzaniu przez nich powszechnych przeglądów stanowisk pracy młodzieży. Wiele serdecznej troski poświęcać nadal ochronie zdrowia. Zapewnić młodym dobre warunki do rozwoju życia kulturalnego, właściwego wypoczynku po pracy, czynnej rekreacji.

Zadań — jak z tego krótkiego i ogólnego przeglądu widać — jest mnóstwo. Roboty — huk. **Myślę, że bardzo dobrym prognostykiem jest to, że formułując program działania, myśli się od razu o zapewnieniu jego pełnej realizacji. Ustalając kto i za co odpowiada stwarza się podstawy corocznej kontroli wykonania programu,** podejmowanej wspólnie przez prezydia RZK i ZF ZMS.

JERZY DANEK

W hutniczej rodzinie

Wzajemny szacunek i zaufanie

Trudno nawet porównywać obecne warunki życia pani Henryki z tymi sprzed lat. Chociaż ten pierwszy, niełatwy krok w Nowej Hucie — dzień 5 sierpnia 1955 roku należy do najważniejszych... do najgłębiej przechowywanych wspomnień.

Dziewiętnaście lat temu **Henryka Robakowska** przyjechała do Nowej Huty z dziesięciomiesięczną córeczką Alą. Nie czekało tu na nią mieszkanie... Po rozstaniu z pierwszym mężem, zaczynała życie znów od nowa. Ala długo chorowała, zwichnięty staw biodrowy i konsekwencje tego u kilkumiesięcznej dziewczynki wymagały zdwojonej troski i opieki. Dlatego też każdą wolną chwilę spędzały razem — matka i córka. Sytuację pogarszały warunki mieszkaniowe. Sporo czasu upłynęło, nim pani Henryka otrzymała pozwolenie na zameldowanie dziecka w pokoju hotelowym, gdzie mieszkała. W tych ciężkich chwilach pomógł samotnej kobiecie z dzieckiem, kierownik kwater zbiorowych — Jan Kania, obecny dyrektor administracyjny huty. Z wdzięcznością, to „podanie ręki" wspomina ona do dzisiaj.

Dzisiaj, ta maleńka Ala w wózeczku, nad którą pochyla się mama, na starej fotografii — to dorosła kobieta, ba młoda mężatka i młoda matka. A pani Henryka została tym samym chyba jedną z najmłodszych babuń w naszej dzielnicy. Szybko minęło 19 lat, jak mgnienie oka, jak jedna chwila.

*

Cały czas pani Henryka pracuje w Hucie im. Lenina jako starszy laborant-kontroler. Ostatnio (a jest to już ósmy rok) w laboratorium Aglomerownii czyli, jak to się w nomenklaturze huty określa — w KJ-1 wydziału P-32. Dokonuje analizy chemicznej aglomeratu, a więc produktu wyjściowego do dalszej obróbki w Wielkich Piecach, Stalowniach... Od precyzyjnego określenia składu aglomeratu... w konsekwencji zależy jakość stali. Dlatego też praca laborantki wymaga dużej dokładności i osobistej odpowiedzialności.

Warunki pracy — mówi pani Henryka — *mamy wręcz ekskluzywne: doskonała wentylacja, natryski, bidety. Domowy nastrój wprowadzają kwiaty, zieleń. A przy tym kierownik KJ-1, Mirosław Nawrot jest człowiekiem bardzo wyrozumiałym i sprawiedliwym. Potrafi sterować 15-osobowym zespołem, w którym pracuje 13 kobiet.*

W tym samym laboratorium pracuje również obecny mąż pani Henryki — **Lucjan Robakowski** z wykształcenia mgr mikrobiolog-chemik. Jest zatrudniony na stanowisku inspektora, na zmianie A. Do pełnego składu hutniczej rodziny zaliczyć należy jeszcze młodych. **Alicja Skowronek** — córka, po ukończeniu szkoły ogrodniczej podjęła pracę w OZR, w zieleńcach. **Staszek Skowronek** — zięć pracuje podobnie jak teściowie w P-32 jako I ślusarz. Najmłodsza córa — Basia Robakowska liczy sobie 6 lat, chodzi do przedszkola i jak na razie nie wykazuje większych zainteresowań dla hutniczego zawodu, ale żywo reaguje na powodzenia i niepowodzenia rodziców w hucie. Kto wie, może za kilkanaście lat pójdzie ich śladem?

*

Wyczuwa się, że duszą tej rodziny jest kobieta. Porządek i ład w mieszkaniu... własnoręcznie wyszywane serwetki i inne drobiazgi, skrupulatnie przechowywane rodzinne pamiątki. Doskonała herbata z sokiem świadczy, że pani Henryka jest również dobrą gospodynią, a klarowne i smaczne domowe wino z piwnicznych zapasów jest dowodem dobrego smaku i zainteresowań kulinarnych Lucjana Robakowskiego.

Poza zajęciami domowymi, obowiązkami matki, pracą zawodową, pani Henryka znajduje czas na pracę społeczną, ostatnio sporo pisze. Kiedy? Najczęściej nocami. Pisze nie bez powodzenia. Jej kilkudziesięciostronicowa praca w konkursie rozpisanym przez redakcję „Kobieta i Życie" — na biografie 30-lecia pt. „Kim jestem" — uzyskała wyróżnienie. Uznanie z jakim się spotkała zachęciło ją do dalszego „przelewania na papier" swoich doznań, przeżyć, opinii. Ostatnio wysłała obszerny artykuł w odpowiedzi na konkurs „Trzydziestolatki" ogłoszony przez redakcję „Panoramy" śląskiej. W swojej wypowiedzi zatytułowanej „Wiano Polski Ludowej" pisze o warunkach życia, pracy i nauki w Polsce Ludowej.

A plany na przyszłość?

— *Chciałabym napisać scenariusz słuchowiska radiowego dla dzieci i młodzieży. Interesują mnie problemy dorastającej młodzieży i jej ingerencji w życie rodziców. Mam w tym względzie sporo doświadczenia, bo przecież, gdy po raz drugi wychodziłam za mąż, Ala zaczynała dorastać i długo dyskutowałyśmy o naszych planach życiowych...*

Szybko mija czas. Opuszczam gościnny dom państwa Robakowskich zachowując w pamięci serdeczność tu panującą, wzajemny szacunek i zaufanie rodziców, i dzieci, które skrzętnie buduje cała rodzina.

H. ROSIEK

Ziemia z pól bitew do Muzeum Czynu Zbrojnego

60-osobowa grupa młodzieży radzieckiej z Kijowa przebywająca pod kier. wychowawcy dyr. Jefina HOZMANA na wczasach wymiennych w ośrodku wypoczynkowym HiL w drodze powrotnej do kraju zatrzymała się w dniu 18 sierpnia w Nowej Hucie, gdzie zwiedziła Muzeum Czynu Zbrojnego prac. HiL.

Na spotkaniu z kombatantami-hutnikami, na które przybył przedstawiciel Sztabu Dzielnicowego mjr F. STANKIEWICZ, kmdt. Hufca ZHP hm LANGNER i przedst. RZK HiL Ryszard MOTYKA, pionierzy radzieccy pod przewodnictwem wychowawcy Mikołaja SEWERYNIUKA przekazali na ręce wiceprezesa J. BUGAJSKIEGO urnę z ziemią z pola bitwy pod Fastowem w rejonie Kijowa, gdzie w 1943 r. w ciężkich walkach zginęło wielu żołnierzy radzieckich, polskich oraz czechosłowackich. Urnę z ziemią poległych przeniosła uroczyście delegacja złożona z członków ZBoWiD, Sztabu Wojskowego i ZHP do gabloty z prochami poległych, a uczestnicy walk zbrojnych na terenie ZSRR zaciągnęli wartę honorową oraz złożyli wiązanki kwiatów.

Spotkanie upłynęło w bardzo uroczystym nastroju, wzbogacone odśpiewaniem przez młodzież radziecką pieśni żołnierskich i partyzanckich. (JB)

Nasze dzieci

U PRZYJACIÓŁ SŁOWAKÓW

Młodzież nasza, w tym roku była na kolonii w obozie pionierskim, w miejscowości podgórskiej Jasov, 21 kilometrów od słowackich Koszyc. Było to możliwe dzięki porozumieniu zawartemu 12 czerwca br. pomiędzy Radą Zakładową Kombinatu i Ośrodkiem Usług Socjalnych Huty im. Lenina a Radą Zakładową i przedstawicielem huty „Koszyce" w Czechosłowacji. Umowa przewidywała wymianę młodzieży w wieku 12—15 lat, w liczbie 40. (Młodzież słowacka spędzała wakacje u nas w ośrodku kolonijnym HiL w Starym Sączu.)

Po tygodniowych przygotowaniach nadszedł dzień wyjazdu. 8 lipca o godzinie 5.45 stawiła się cała grupa kolonijna (24 dziewczynki i 16 chłopców) — przed biurem „Orbis". ...Ruszyliśmy w stronę granicy na Łysej Polanie. Aby nie dłużyła się podróż, zorganizowaliśmy w autobusie zgaduj-zgadulę pt. „Historia filmu polskiego". Szybko mijał czas...

Po stronie słowackiej czekał nas autobus z huty „Koszyce". Ruszyliśmy więc do Jasova.

*

Na skwerku przed szkołą powitał nas gospodarz pionierskiego obozu — kierownik Juraj Cabaj. Zakwaterowano nas w trzech salach szkolnych.

Uroczyste otwarcie obozu nastąpiło w dniu następnym. Wszyscy koloniści w organizacyjnych mundurkach wyglądali imponująco. Wspaniale zaprezentowali się nasi chłopcy i dziewczęta — w jasno-pomarańczowych czapkach z haftowanymi orzełkami, z biało-czerwonymi chustami. Dziewczynki miały białe bluzki i czarne spódnice, a chłopcy białe koszule i ciemne spodnie. Podniosłym momentem było wciągnięcie flag czechosłowackiej i polskiej na maszty — przy dźwiękach hymnów. Mazurka Dąbrowskiego grali na akordeonach — Mariusz Stanaszek i Leszek Lurski... Gości obdarowano biało-czerwonymi chustami.

Od pierwszej chwili, bez trudności nawiązały się rozmowy i więzy szczerej przyjaźni...

Młodzież polska posiadała wspólny program z młodzieżą słowacką i zajęcia te były wspólnie organizowane. Między innymi prowadziliśmy kronikę. Co zwiedziliśmy? — Przepiękną ziemię słowacką i jej zabytki: Bańską Bystrzycę z nowo powstałym muzeum Narodowego Powstania Słowackiego, mauzoleum książąt słowackich, miejsce martyrylogii w Nemeckiej, gdzie 900 Słowaków zostało utopionych przez faszystów w gorącym wapnie. Jeździliśmy kolejką wąskotorową w Koszycach... Zwiedziliśmy Jasov, okolice miasta i zabytki... Można też było odbyć przejażdżkę łodziami na pobliskim jeziorze, kąpać się w basenie odległym o kilka kilometrów od ośrodka kolonijnego itp.

*

Nasze dziewczęta i chłopcy żywo uczestniczyli w życiu kulturalnym, sportowym i rozrywkowym obozu. W zorganizowanym marszu patrolowym wymagającym znajomości znaków topograficznych, drogowych, umiejętności posługiwania się busolą, maską przeciwgazową, w rzutach granatem i strzelaniu z wiatrówki — nasi chłopcy z 12 oddziału zdobyli w ogólnej punktacji I miejsce, a dziewczynki z 14 oddziału — III. Dobre wyniki uzyskała nasza młodzież w olimpiadzie sportowej.

W dni deszczowe korzystano z sali gimnastycznej. Tu ćwiczono na sprzęcie sportowym, rozgrywano mecze koszykówki... Po egzaminie z pływania, 21 naszych kolonistów zdobyło kartę pływacką, które wręczono podczas uroczystego zakończenia obozu pionierskiego.

*

W obozie pionierskim w Jasovie wypadło nam obchodzić święto narodowe Polski, 22 lipca. Całą organizację przekazano w nasze ręce, był to „dzień polski". Rano odbył się uroczysty apel. Po odegraniu hymnu polskiego wszyscy przeszli do sali gimnastycznej. Rozegrano tu liczne konkurencje. O godzinie 19, rozpoczął się bal maskowo-kostiumowy. Na balu wybrano „najlepsze kostiumy wieczoru". Na sześć najlepszych były cztery kolonistki polskie. Zwycięzcy otrzymali nagrody.

25 lipca podczas uroczystego ogniska zakończono I turnus lata obozu pionierskiego w Jasovie. Po występach artystycznych, wygłoszono pożegnalne przemówienia...

*

Nastąpił dzień wyjazdu. Ostatnie rozmowy, wymiana adresów, chust... Z kwiatami i ze łzami w oczach, dziewczęta i chłopcy opuszczali słowacką ziemię. 27 sierpnia o godzinie 21 autobus z kolonistami zajechał przed nowohucki Orbis. Zamieszanie przed autobusami ogromne. Pierwsze pytania rodziców, oczywiście — jak tam było? Czy jesteś zadowolony? Rozmowy te trwały potem, zapewne do późnej nocy.

ZBIGNIEW CZOŁOWSKI

HUTNICZY KLUB SZEŚCIU KONTYNENTÓW

GENEWA — nie tylko zegarkami słynąca

Trasa podróży z Nicei przez Grenoble do Genewy wiodła przez niezwykle malownicze partie Alp, przysparzając nam wielu emocji i miłych wrażeń. Z zainteresowaniem oglądaliśmy, zmieniające się jak w kalejdoskopie piękne górskie krajobrazy i renomowane miejscowości turystyczno-wypoczynkowe, które przyciągają miliony turystów z całego świata. Do dyspozycji gości stoją nowoczesne hotele, restauracje i świetna służba informacyjna. Przysłowiowa szwajcarska czystość pozwala korzystać bez obaw z hoteli nawet III kategorii, które różnią się od innych tylko standardem wyposażenia a nigdy jakością usług. To samo dotyczy restauracji. Śnieżnobiałe obrusy, bogata zastawa i ogromny wybór potraw nie są wyjątkiem. Często karty dań obejmują 100 do 150 pozycji. Kuchnia szwajcarska jest bardzo urozmaicona, dzięki swoistemu „importowi" kucharzy, głównie z Francji, Włoch i Niemiec.

Genewa przywitała nas niegościnnie, omotana wilgotną mgłą, która tłumiła blaski kolorowych neonów, rozmazując ich kształty i gęstym oparem snuła się nad Lemanem. Wyludnione, słabo oświetlone ulice nie zachęcały do przechadzki. Szwajcarzy to domatorzy, w przeciwieństwie do Hiszpanów czy Francuzów. Najchętniej spędzają wieczory w domu, przy telewizorze. Ci praktyczni i oszczędni ludzie interesu niewiele też czytają poza prasą codzienną. Z rozrywek kulturalnych korzystają raczej z umiarem.

Nocowaliśmy w hotelu kategorii turystycznej. W szufladzie nocnej szafki znalazłem Biblię. Załączona do niej ulotka informowała w trzech językach, gdzie można nabyć taki egzemplarz, gdyby wzbudził w turyście szczególniejsze zainteresowanie. Doprawdy pomysłowa forma propagandy.

Prezentacja Genewy w szarości zamglonego poranka nie wypadła również zadawalająco. Dyplomatyczne tradycje miasta upamiętniają: główna siedziba Czerwonego Krzyża, powołanego do życia z inicjatywy Szwajcarów w 1864 r., reprezentacyjny Pałac Ligi Narodów, założonej w 1920 r. — obecnie siedziba ONZ. W Genewie działają również Światowa Organizacja Zdrowia i Międzynarodowy Urząd Pracy.

W okresie powojennym w Genewie odbyło się wiele ważnych konferencji międzynarodowych m. in. w 1954 r. konferencja w sprawie Korei i Indochin, w 1955 r. pierwsze po II wojnie światowej spotkanie szefów rządów czterech wielkich mocarstw, w 1962 r. konferencja 14 państw w sprawie Laosu a ostatnio w sprawie Cypru. Tu odbywają się też posiedzenia Komitetu Rozbrojeniowego ONZ i II etap radziecko-amerykańskich konsultacji, zmierzających do ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Poza bogatą tradycją polityczną, Genewa ma także swój wkład w kulturę Europy. W XVI wieku działali tu wielcy reformatorzy Farel i Kalwin a w XVIII syn genewskiego zegarmistrza Jan Jakub Rousseau ogłosił swoją rewelacyjną filozofię na kartach „Emila" i „Umowy społecznej", w których nawoływał do rewolucji. — „Kto je chleb nie zrobiony przez siebie samego, kradnie go innym". Nawet bardzo tolerancyjna Genewa takich książek znieść nie mogła, więc wyrokiem sądu oba dzieła zostały w 1763 r. spalone przez kata na rynku miejskim.

Najbardziej jednak rozsławili w świecie Genewę mistrzowie rzemiosł precyzyjnych — złotnicy i zegarmistrzowie. O złotnikach genewskich wzmiankowała historia już w 1290 r. a pod koniec wieku XVIII 1/5 mieszkańców 26-tysięcznego wówczas miasta trudniła się chałupniczo produkcją zegarków. Tradycyjny szwajcarski przemysł zegarmistrzowski, obecnie objął też prymat w genewskim handlu. Co drugi, co trzeci sklep w centrum prowadzi jubiler lub zegarmistrz. Niektóre ulice zostały przez nich niejako zmonopolizowane. Wystawy hipnotyzują przechodniów blaskiem złota i platyny, bogactwem brylantów i mieniących się wszystkimi barwami szlachetnych i półszlachetnych kamieni. Precyzyjne kształty tych arcydzieł sztuki jubilerskiej przyprawiają nas a szczególnie nasze panie o niebezpieczny zawrót głowy. Na szczęście w naszym przypadku tego rodzaju pożądania nie przekraczają sfery marzeń...

Fantazja genewskich zegarmistrzów równa się pracowitości ich kunsztu. Zegarki w brylantowych broszach, zegarki jako oczka w pierścionkach, zegarki w spinkach od mankietów. Zegarki z cyferblatami tradycyjnymi lub fantazyjnymi np. w postaci ruchomego mechanizmu wnętrza. Dla dzieci — tarcze pokryte kolorowymi postaciami z bajek lub westernów poruszającymi się w rytm mijających sekund.

W najnowszych modelach zegarków ręcznych wyeliminowano wskazówki. Na tarczy, w poziomo ułożonych okienkach ukazują się cyfry prezentujące godziny, minuty, sekundy, niekiedy też dni miesiąca. Zaskakują też pomysłowością rozwiązań zegary stojące i wiszące. W Szwajcarii nawet przysłowiowy „zegar z wodotryskiem" okazał się rzeczywistością. W handlu zegarmistrzowskim rozpiętość cen jest ogromnie elastyczna. Najtańszy zegarek młodzieżowy można nabyć już za 20 franków, te z brylantami liczą się na setki tysięcy. Ten sam zegarek może mieć też kilka różnych cen, w zależności od kategorii i firmy sklepu. W reprezentacyjnych salonach firmowych „Tissota" lub „Omegi" ceny są również reprezentacyjnie wygórowane. Czy można jednak wyjechać z Genewy bez pamiątkowego zegarka? Ci, którzy nie zdołali się oprzeć psychozie pożądliwości wzniecanej przez genewską reklamę, gorączkowo przeprowadzali skomplikowane transakcje walutowe, wymieniając na franki szwajcarskie swój kieszonkowy przydział dewiz na Francję, Austrię i Jugosławię. Jugosłowiański koniak to przecież nie to, co zegarek szwajcarski...

Tekst i zdjęcie: BOGUMIŁ DZIEKAN

Asfaltowa wstęga szosy otacza kolejny masyw górski

SPORT i turystyka

Pierwsze punkty Hutnika

Pomyślnie zainaugurowali rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej piłkarze Hutnika. W pierwszym meczu pokonali zespół Chełmka 2:1. Nasi goście mogą być zadowoleni, że skończyło się tylko takim skromnym dla nich rezultatem. Hutnik w przekroju całego spotkania był zespołem znacznie lepszym i mógł odnieść jeszcze wyższe zwycięstwo.

To co się rzucało w oczy, podczas oglądania pojedynku, w grze naszych piłkarzy, to jeszcze brak zgrania pomiędzy poszczególnymi formacjami i samymi zawodnikami. Zespół nasz jest bardzo młody, mało doświadczony. Z czasem kiedy nabierze odpowiedniej rutyny powinien być groźny dla najlepszych zespołów.

W inauguracyjnym spotkaniu oglądaliśmy kilka nowych twarzy w zespole. Są to **Stój** oraz **Motyka.** Pierwszy jest byłym zawodnikiem Stali Mielec, drugi — Koszarawy Żywiec. Obaj zaprezentowali się w pierwszym pojedynku bardzo dobrze. Stój nie tylko potrafi zdobywać brmaki, ale również w sposób umiejętny dyryguje swymi młodszymi kolegami. Jest doskonałym „nabytkiem" zespołu.

Udanie zadebiutował również Motyka. Dysponujący dobrymi warunkami fizycznymi, młody 17-letni zawodnik odznaczał się dobrym wyczuciem w grze. Również i z niego nasz zespół powinien mieć w przyszłości dużą „pociechę".

Najbliższy mecz jaki czeka Hutnika odbędzie się na stadionie na Suchych Stawach. Przeciwnikiem Hutnika będzie Limanovia, a mecz rozegrany zostanie o godz. 16.30 w dniu jutrzejszym.

Jest prawdopodobne, że w spotkaniu tym wystąpi nowy zawodnik, który zgłosił akces do naszego klubu, obrońca **Golik,** były piłkarz Avii Świdnik.

Kibiców zapraszamy na spotkanie. Warto oglądać pojedynki naszego zespołu, bo Hutnik prezentuje grę coraz lepszą.

CO ROBIĄ INNI PIŁKARZE

Takie pytania dało się słyszeć podczas ostatniego spotkania Hutnika. Otóż jedyny zawodnik z całej grupy, jaka poprosiła o zwolnienie, i który je otrzymał, to **Bielewicz.** W zamian za tego piłkarza gra w Hutniku Stój. Wszyscy inni, a więc Strzelczyk, Nocoń, Szewczyk zwolnienia nie otrzymali i nie otrzymają.

W tej chwili badania lekarskie przechodzi Ząbek i nie wiadomo kiedy go ponownie zobaczymy na boisku. Płaszewski jeszcze nie wznowił treningów. Decyzją lekarza będzie je mógł rozpocząć za ok. trzy tygodnie.

Dwa zwycięstwa Jagielskiego

Radosne wieści nadeszły w środę rano z I Bokserskich Mistrzostw Świata z Hawany. **Pięściarz Hutnika Kraków Andrzej Jagielski startujący w wadze piórkowej wygrał swój pierwszy pojedynek.** Był on zdecydowanie lepszy od swego przeciwnika reprezentanta Ugandy Shedrasha Odniamby, zwyciężając stosunkiem głosów cztery do jednego. Brak jednomyślności wśród sędziów spowodowany był najprawdopodobniej nienajlepszą końcówką naszego pięściarza, który pod koniec trzeciej rundy wykazał pewne braki kondycyjne. Nie musimy się na razie martwić o wyniki dalszych walk naszego pięściarza gdyż jak sam stwierdził: ...„*Pierwszy pojedynek jest dla mnie zawsze najgorszy... W 1/8 finału moim przeciwnikiem będzie Argentyńczyk Juan Vargas. Góruję nad nim wzrostem i wydaje mi się, iż jest on ode mnie słabszy technicznie. Wierzę w zwycięstwo*". Podobnego zdania jest trener kadry Franciszek Kik. Twierdzi on, iż: ...„*W kolejnych pojedynkach Jagielski na pewno będzie walczył lepiej*". Obserwatorzy pojedynku twierdzą, że p. Andrzej ma szanse na zdobycie medalu, gdyż na swej drodze do finału napotka słabszych zawodników. Najprawdopodobniej dopiero w półfinale spotka się z Borysem Kuźniecowem z ZSRR.

Oby spełniły się przewidywania obserwatorów. Nam, gorącym zwolennikom talentu Andrzeja Jagielskiego, pozostaje cierpliwe oczekiwanie na pomyślne wieści z drugiej półkuli. Póki co — trzymajmy kciuki!

Z ostatniej chwili: Jagielski wygrał drugi pojedynek z Juanem Vargasem stos. głosów 4:1. Następnym przeciwnikiem będzie repr. Panamy Rigoberto Garibaldi.

Z końcem sierpnia przybędzie do Krakowa kilkusetosobowa grupa sportowców z zaprzyjaźnionego Lipska z NRD, by rozegrać w podwawelskim grodzie szereg spotkań międzynarodowych w wielu dyscyplinach. Między innymi dojdzie do bardzo atrakcyjnych spotkań w siatkówce pomiędzy reprezentacjami obu miast. Ekipa Krakowa oparta będzie głównie na zawodnikach Hutnika, reprezentujących w tej dyscyplinie najwyższy poziom w naszym mieście. W zawodach, które odbędą się w dniach 29—30 bm. uczestniczyć będą: Gliksman, Kantor, Krawczyk, Rzepecki, Skrzyniarz i Słowakiewicz (wszyscy Hutnik), Lewicki, Pomykacz (MKS PM Tarnów), Kudłacik, Prus (Beskid Andrychów), Rubis (Dalin Myślenice), Szwagrzyk (Bolesław Bukowno) oraz Woźny (Skawa Wadowice). Warto zaznaczyć, iż trenerem zespołu jest p. Tadeusz Witkowski, szkoleniowiec sekcji siatkarskiej Hutnika, natomiast funkcję kierownika drużyny pełnić będzie p. Józef Sochaczewski.

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

Przed spotkaniem z drużyną Lipska młodzi siatkarze zgrupowani zostaną w Krakowie, a zajęcia szkoleniowe prowadzone będą w amfiteatrze Cracovii.

*

Warto zaznaczyć, że nasze kontakty międzynarodowe nie zakończą się na spotkaniach z Lipskiem. W dniach od 20 do 30 października, młodzieżowa kadra Krakowa, w składzie której znajdzie się również aż sześciu zawodników Hutnika, wyjedzie na atrakcyjne mecze do Jugosławii. W ramach spotkań Krakowa z belgradzką dzielnicą — Zemun, odbędzie się już czwarte spotkanie Polaków i Jugosłowian pod siatką. Nową Hutę reprezentować będą: Grodziński, Kołodziejczyk, Kowal, Krawczyk, Rzepecki i Sańka. I tę drużynę poprowadzi do walki p. Tadeusz Witkowski.

JAN PYRZYŃSKI

Dzieci radzieckie w Nowej Hucie

Po odpoczynku na kolonii HiL w Piwnicznej, dzieci radzieckie z Kijowa odwiedziły Nową Hutę. Odbyło się spotkanie z nimi w Klubie ZBoWiD HiL, a następnie podziwiano występy małych artystów nad Zalewem. Na naszych zdjęciach — wymiana adresów z dziećmi polskimi. Więzy przyjaźni zostały zadzierżgnięte i z pewnością umocnią się w korespondencji...

Fot. O. Hutnicki

Najlepsi strzelcy huty

Ostatnio odbyły się w Niepołomicach tradycyjne zawody o tytuł najlepszego strzelca Huty im. Lenina i najlepszej drużyny strzeleckiej. Zawodom patronował Zarząd Fabryczny LOK HiL i Rada Robotnicza. Strzelanie odbyło się w konkurencji kbks 7 a.

W zawodach wzięły udział 23 drużyny 3-osobowe. Oto wyniki. Drużynowo zwyciężył wydział P-64 HiL (175 pkt.). Dalsze miejsca (podajemy 5) zajęły zespoły: DKJ (155 pkt.), P-67 (149 pkt.), P-63 (145 pkt.) i W-21 (132 pkt.).

Najlepszych strzelców mamy więc w Walcowni Drobnych Profili i Drutu. Gratulujemy wyników! A oto nazwiska najlepszych strzelców w klasyfikacji indywidualnej. 1 miejsce — **Adam Myśliwiec** (69 pkt.), 2 m. — **Aleksander Wojtyszyn** (65 pkt.), 3 m. — **Jan Pasek** (62 pkt.).

Zwycięzcy w zawodach proszeni są o zgłoszenie się po odbiór medali i nagród rzeczowych na uroczyste plenum ZF LOK HiL w dniu 28 sierpnia o godz. 16, w lokalu Radioklubu LOK, os. Szkolne. (jd)

Na przykład w Bieszczadach...

Jak w całej Polsce, tak i w Bieszczadach najczęściej spotykanymi wężami są: gniewosz (zwany też miedzianką), padalec (będący w rzeczywistości beznogą jaszczurką), zaskroniec oraz żmija. Ta ostatnia — widoczna właśnie na naszym zdjęciu, a „upolowana" ostatnio w Komańczy-Letnisku — jest jedynym u nas wężem jadowitym. Ich jadowitość, nie może jednak być dla nikogo podstawą do bezwzględnego zabijania. Spełniają one bowiem, w swoim środowisku, tak samo pożyteczną rolę jak i pozostałe węże.

Między bajki też należy włożyć rzekomą agresywność żmiji wobec człowieka. Nie atakowana, nikomu krzywdy nie uczyni. (okt)

Coś dla zmotoryzowanych

Klub Turystyki Motorowej „TANDEM" LOK i PTTK Huty im. Lenina otrzymał w zespole garaży za parkingiem strzeżonym huty pomieszczenia na zorganizowanie klubowego warsztatu. Stało się to dzięki przychylnemu stanowisku dyrektorów: naczelnego i administracyjnego oraz pomocy w wyposażeniu od kierownika W-93, którym Zarząd Klubu oraz wszyscy członkowie za pośrednictwem „Głosu" serdecznie za to dziękują.

Samoobsługowy warsztat pojazdów mechanicznych w potocznym języku zwany warsztatem klubowym, może stać się obiektem zainteresowania nie tylko aktualnych członków klubu ale i setek niezrzeszonych dotychczas posiadaczy dwóch lub czterech kółek.

W pomieszczeniach warsztatu trzeba dokonać kilku niezbędnych prac adaptacyjnych, których wykonawstwem interesują się działacze klubu, a zwłaszcza kol. **Skrężyna** i obaj **Skrzypkowie.** W krótkim czasie przeto będzie można dokonywać mycia samochodów, smarowania, wymiany oleju, drobnych napraw i regulacji przy pomocy sprzętu stanowiącego wyposażenie warsztatu lub własnych narzędzi, naturalnie przy zachowaniu obowiązujących przepisów bhp i pożarowych. Wykonywanie usług odpłatnych jest zabronione. Celem ułatwienia korzystania z warsztatu w określonym czasie, będzie można zgłosić termin u dyżurnego unikając niepotrzebnej straty czasu na czekanie.

Z ramienia Oddziału PTTK administracją warsztatu zajmuje się Zarząd Klubu Tandem, który też odpowiadać będzie za powierzony majątek, zorganizowanie pracy, udostępnienie urządzeń i narzędzi oraz określenie przepisów bhp i pożarowych.

Ponieważ korzystanie z warsztatu będzie przywilejem wyłącznie członków klubu, dlatego wszystkich zainteresowanych Zarząd zaprasza do wstępowania. **Zebrania odbywają się w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca o godzinie 17.30 w budynku DMR, II p.**

Tam też można od razu załatwić przyjęcie, dowiedzieć się o szczegółach klubowej działalności, imprezach, wycieczkach, historii zawartej w zdjęciach i kronice, zobaczyć puchary i inne trofea zdobywane na własnych lub organizowanych przez podobne kluby zlotach czy rajdach.

Dogodniejsze niż dotąd warunki — posiadanie własnego warsztatu — na pewno będzie magnesem dla użytkowników pojazdów, a z kolei spełnieniem celów jakie przed klubem stoją.

JÓZEF ROŚKIEWICZ

tu PTTK HiL

Zgłoszenia na Rajd Przyjaźni – trwają

Jak było do przewidzenia, ogromnym powodzeniem turystów cieszy się doroczny Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina". Nasz Oddział PTTK przewidział w nim udział ok. 500 turystów uczestniczących w trasach górskich oraz ok. 200 turystów - piechurów. Nie będzie natomiast tego roku tras przeznaczonych dla turystów zmotoryzowanych.

Na co warto zwrócić uwagę? Rajd Przyjaźni dostosowany jest tego roku do wolnej, w czasie jego trwania, soboty. Zalecamy więc turystom z huty, szczególnie udział w trasach 2,5-dniowych. Góry we wrześniu jawią się nam w najcudowniejszej szacie. Wędrówka po Tatrach z plecakiem może dostarczyć moc niezapomnianych wrażeń. I dlatego gorąco zachęcam do udziału w Rajdzie Przyjaźni.

Na mecie, jak już informowaliśmy, zorganizowane zostanie miasteczko namiotowe turystów HiL, a w nim przewidzianych jest kilka ciekawych imprez, takich, jak: wystawy, kiermasze, konkursy.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HiL budynek „S", centrum administracyjnego, tel. 48-25.

ETAP RAJDU NA RATY I ZLOT GÓRSKI KOPALNI „BOŻE DARY"

Przyjmowane już są zapisy na kolejny ósmy etap Rajdu Górskiego na Raty. Dla uczestników przewidziane zostały dwa warianty tras: Sucha — Maków oraz Zawoja — Skawina. Koszt uczestnictwa — 20 zł dla członków PTTK i 22 zł dla niestowarzyszonych.

Można się również zapisać na V Górski Zlot Turystyczny organizowany przez Koło PTTK przy Kopalni „Boże Dary". Zlot odbędzie się w Beskidzie Śląskim. Koszt uczestnictwa — 60 zł od osoby. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HiL.

Obie imprezy odbędą się w dniu 8 września.

KTP ZAPRASZA NA ZAWODY NA ORIENTACJĘ „KOMPAS-74"

Już po raz piąty odbędzie się ta ciekawa i pożyteczna impreza organizowana przez Komisję Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL. Zawody na Orientację „Kompas-74" przewidziane są w dniu 1 września, na terenie Puszczy Niepołomickiej. Start i meta w Ośrodku Wypoczynkowym HiL. Najliczniejsze zespoły otrzymają puchary przechodnie, a dla uczestników zawodów przygotowane będą medale za zwycięstwo w poszczególnych konkurencjach, odznaki, dyplomiki. Można też będzie zdobyć punkty do odznaki.

Odprawa drużyn w niedzielę w godzinach 8—9. Zakończenie zawodów połączone z wręczeniem pucharów, medali i nagród — o godz. 15.

CIEKAWA INICJATYWA: SPOTKANIE TURYSTÓW Z NOWYCH HUT

Chwalę ten pomysł. Przedstawił go ostatnio Prezydium Zarządu Oddziału PTTK HiL przewodniczący Zespołu ds. Turystyki Zagranicznej kol. **Stanisław Wolak.** Oto co zaproponował. Oddział PTTK HiL wspólnie z Radą Zakładową Kombinatu podejma się zorganizowania w 1975 roku I Międzynarodowego Rajdu Budowli Socjalizmu. Impreza ta wchodziłaby w skład obchodów 25-lecia Huty im. Lenina. Objęłaby ona następujące bratnie zakłady hutnicze: w Gałaczu (Rumunia), Kremikowcy (Bułgaria), Zenica lub Sisak w Jugosławii, Koszyce w Czechosłowacji, Dunajwarosz na Węgrzech, Bandstalkombinat w Eisenhüttenstadt NRD, no i organizatora rajdu — Hutę im. Lenina.

W rajdzie wzięłyby udział 50-osobowe zespoły z poszczególnych hut, jednorazowo 350 osób. Zespoły uczestniczyłyby w rajdzie na własny koszt, z własnym sprzętem biwakowym i transportowym (autokary). Huta im. Lenina podejmie się wyłącznie spraw organizacyjnych i ustalenia trasy rajdu. Np. możnaby zaproponować naszym gościom taki program: spotkanie i rozpoczęcie rajdu w Sromowcach, przejście przez Przełęcz Szopka do Krościenka. Spływ tratwami przez Przełom Dunajca. Następnie — zwiedzanie Wielickich Salin, Oświęcimia. Zakończenie rajdu mogłoby się odbyć w Nowej Hucie nad Zalewem. Istnieje też projekt, aby zaproszeni goście wzięli udział w Międz. Rajdzie Przyjaźni „Szlakami Lenina".

Do grupy 50 osób wytypowani byliby aktywiści i działacze Oddziału PTTK HiL, wyróżniający się w pracy społecznej. **W następnych latach rajd byłby organizowany przez kolejne huty z krajów Demokracji Ludowej, na podobnych zasadach.**

Pomysł znakomity, nic dodać nic ująć. Teraz tylko do jego realizacji! Myślę, że wszystkie zaproszone przez hutę zakłady nasze propozycję z zadowoleniem podejmą.

JERZY DANEK

GŁOS MŁODYCH

Dobre wyniki społecznego zaangażowania

Przykładem społecznego zaangażowania i uczciwego wywiązywania się ze swoich zobowiązań może być (w porównaniu do innych z terenu kombinatu) stosunkowo nieliczna, bo licząca 101 członków organizacja ZMS-owska z Walcowni Slabing. Na poparcie tej opinii mogą służyć dane przekazane przez przewodniczącego **Krzysztofa Kupca** — jednego z niewielu przewodniczących Zarz. Zakł., którego nie zaskoczyła nasza ciekawość i chętnie oraz szczegółowo udzielił informacji na temat przebiegu i realizacji inicjatyw podejmowanych przez brygady ZMS-owskie. A oto szczegóły.

Jak wiemy, w Walcowni Slabing niedawno został uruchomiony nowy etap produkcyjny. Przy rozruchu młoda załoga wykazała się szczególną aktywnością przepracowując w czynie społecznym 320 roboczogodzin.

Na wydziale szczególnie popularna jest obecnie akcja socjalna młodzieży. W celu zdobycia funduszy na turystykę i wypoczynek, ZMS-owcy wykonują odpłatnie różne prace. 80 proc. zarobionych pieniędzy otrzymuje kolektyw — reszta przekazywana jest instancjom wyższym. Akcja została już rozpoczęta ogólnym myciem okien w halach produkcyjnych.

Z innych zespołowych czynów, na wyróżnienie zasługuje zaangażowanie Młodzieżowych Brygad Dobrej Jakości. Z 11 brygad 10 przepracowało na ciągu walcowniczym i 1 na piecach wgłębnych — efektem tych prac było zaliczenie w 2-gim półroczu całej grupy do pierwszej dziesiątki najlepszych w całym kombinacie.

Wyniki, którymi można się poszczycić, dał również ruch racjonalizatorski, dzięki któremu zaoszczędzonych zostało 237 tys. złotych. W bieżącym roku na 37 złożonych projektów, zostało wdrożonych do produkcji 12.

O społeczno-politycznym zaangażowaniu młodzieży ze „slabingu" świadczy przekazanie od grudnia ub. roku 5-ciu aktywistów w szeregi PZPR.

Wyliczając poszczególne inicjatywy ZMS-owców, nie można pominąć adaptacji społecznej nowoprzyjętych do zakładu — tutaj pracownicy z pewnym stażem w sposób serdeczny i koleżeński wdrażają „nowych" do pracy w produkcji. W wydziale rozwija się również akcja wymiany doświadczeń. W ramach tej akcji we wrześniu odbędzie się wycieczka do Huty Warszawa i FSO w Warszawie.

W całokształcie społecznej działalności i rozwijaniu inicjatyw Zarz. Zakł. ZMS z Walcowni Slabing ma również punkty słabe, do których samokrytycznie się przyznaje... Niezbyt sprawnie przebiega w wydziale akcja szkoleniowa — ponieważ 1 prelegent przydzielony na 5 kół, nie jest w stanie sprawnie wykonywać swojej pracy. Problem ten może rozwiązać Zarz. Fabr. organizacji, przydzielając dodatkowego wykładowcę.

Poza tym młodzież ma żal do kierownictwa Wydziału, że milczeniem zareagowało na projekt utworzenia młodzieżowej zmiany — postawa kierownictwa nie miała tutaj charakteru wychowawczego. Uważamy, że inicjatorom pomysłu należało dać jakąś odpowiedź. **(Kog)**

Korespondenci piszą

Najwyższy czas zapobiec bałaganowi

Wydział W-3 w Pionie Głównego Mechanika posiada 50 wózków akumulatorowych różnego typu. Wiadomo, że za stan techniczny wózków odpowiada elektryk wydziału, **Henryk Giluk.**

Wózki przypisywane są poszczególnym kierowcom co ma zapewnić lepszą dbałość o ich stan techniczny. Cóż z tego! Są tacy kierowcy jak np. **Jerzy Migdał,** który zabiera raz po raz wózek któregoś z kolegów. Gdy wydawca nie wydał mu kluczyka od stacyjki, tenże urwał przewody, skręcił je na krótko i odjechał wózkiem. **Michał Dunaj** natomiast pobiera wózek i odstępuje go osobie nieuprawnionej, a sam ulatnia się na cały dzień. **Jan Wójcik,** któremu mistrz zwrócił uwagę podarł prawo jazdy, rzucił je pod nogi przełożonemu. Ktoś wspaniałomyślny wystawił duplikat, a Wójcik robi co chce.

Do takiego bałaganu doprowadził były mistrz, **Stanisław Knop.** Wydawcy kluczyków są bezradni; w stosunku do winnych nie stosuje się żadnych konsekwencji.

Już od dłuższego czasu buduje się nową zajezdnię dla sprzętu. Niestety przewidziany tam warsztat naprawczy nie ma kanału, na który mógłby wjechać wózek przeznaczony do remontu. Brak też dobrego podnośnika łańcuchowego czy elektrycznego. Wózki podnosi się wózkiem widłowym, pod który kładzie się robotnik, aby wykonać remont. Lepiej nie myśleć, co będzie, gdy pęknie jakaś uszczelka przewodów hydraulicznych wózka widłowego i naprawiany wózek zgniecie człowieka. Warto o tym pomyśleć zanim na nekrologu wyszczególni się wszystkie zasługi dla huty pracownika.

(B)

Dobrzy ludzie i zwierzęta

Być może uznacie, drodzy Czytelnicy, że przesadą jest pisać na ten temat, gdy zadowoleni z kanikuły pakujecie lub rozpakowujecie urlopowe walizki, a wokół przecież tyle innych problemów. No, chociażby żniwa! Jednakże wiele poczynionych tu ostatnio spostrzeżeń jest sygnałem istnienia co najmniej braku odpowiedzialności.

Smutna to rzecz, gdy stać nas na czyn taki, jak wyrzucenie niepotrzebnych, żywych szczeniąt na pobliski śmietnik. Nie były potrzebne któremuś z mieszkańców osiedla Na Stoku. Liczono zapewne, że porzucone obok pojemników na śmieci, zdechną z głodu lub zimna. Pisk i skowyt przyciągnął małego chłopca i pracownika MPO, który zamierzał urządzić szczeniakom pogrzeb w czeluściach wozu do mielenia śmieci.

Maleńki piesek, kudłata kulka przywieziona z letniego urlopu, jest wspaniałą zabawką dla dzieci dopóty, dopóki nie wyrośnie na okazałego kundla. A wtedy — któż przejmowałby się brzydkim podrostkiem! Pałęta się to po mieszkaniu, dywany depcze a i pchły często roznosi. Nic to, że dzieci czasem się przywiążą; gdy cierpliwość dobroczyńców się wyczerpie — wtedy fora ze dwora! Wyje więc regularnie co noc pod oknami zacnych właścicieli z bloku 13, czarny kundel z białą łatką. Deszcz nie deszcz — śpi pod drzewem.

A gdy przychodzi zima wędrują po osiedlach wygłodzone watahy psów różnej maści, żywy dowód wygasłej łaskawości byłych właścicieli. Kto w razie pokąsania weźmie odpowiedzialność za tych wyjadaczy śmietnikowych resztek?

W ustawodawstwie polskim w zasadzie nie istnieje odpowiedzialność za losy wychowywanego zwierzęcia. Jest przepis o obowiązku zarejestrowania, szczepienia i ochrony innych osób przed jego ewentualną agresywnością, w praktyce jednak jakże często nieegzekwowany. Istnieje także Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. W czym jednak przejawia się jego działalność na terenie dzielnicy?

Nie pozostaje zatem nic innego, drodzy Czytelnicy, jak liczyć na Waszą wrażliwość.

Anna Łukowska

Wandalizm

Przy alei Lenina w stronę kombinatu — Przedsiębiorstwo Montin rozpoczęło kopanie rowu. Jest to teren HiL i dziwi mnie, dlaczego nikt się nie interesuje co tam się dzieje. Otóż drzewa posadzone kilka lat temu dzisiaj są w barbarzyński sposób wykopywane a niektóre uszkadzane. Czyżby nikogo to nie obchodziło? Czyż nie było innego terminu do przekopania rowu? Tą sprawą powinien się ktoś zająć, a osoby odpowiedzialne za wandalizm winny zostać ukarane.

S. Brzeziński

Wieści z obozów harcerskich

Komendant Hufca ZHP w Nowej Hucie — hm PL **Juliusz Langner** i jego zastępca — hm **Maria Mrugacz,** w dniach 3—17 bm. przeprowadzili wizytację 9 obozów harcerskich i 1 kolonii zuchowej, na których przebywało łącznie ponad 600 zuchów i harcerzy. Wszystkie te jednostki AL-74 zlokalizowane były w północnych regionach kraju. Wizytacje wypadły na ogół pomyślnie. Wizytujący stwierdzili dobrą realizację programów obozowych, dobre zabezpieczenie zdrowia i bezpieczeństwa uczestników oraz bardzo dobre wyżywienie. Tylko sporadycznie stwierdzono przypadki słabej dbałości harcerzy o czystość osobistą.

Najlepszym z wizytowanych obozów uznano obóz szczepu „Czerwonych Maków" ze Szkoły Podstawowej nr 91, prowadzony przez długoletniego instruktora ZHP — hm **Stanisława Barana.** Również kolonia zuchowa z tej szkoły uzyskała bardzo wysoką ocenę wizytujących. Komendantką tej wzorowej kolonii była hm **Zofia Sęk.** Jednostki te obozowały na terenie powiatu Giżycko. Obóz i kolonia wyposażone były w sprzęt wodny, a zuchy — pod opieką ratownika — zdobywały na kajakach sprawność „Marynarza".

Harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 86, 101 i 126 oraz szczepu „XX-lecia PRL", przebywający na obozach brali aktywny udział w żniwach, wiążąc snopki i ładując je na środki transportowe. Również do prac żniwnych włączyli się jugosłowiańscy zwiadowcy obozujący wspólnie z nowohuckimi harcerzami w Przerwance pow. Węgorzewo.

IZBA HISTORII CZEKA NA MŁODZIEŻ

W okresie poprzedzającym obchody 25-lecia Huty im. Lenina i Nowej Huty, byli działacze ruchu młodzieżowego postanowili zmodernizować Izbę Historii Ruchu Młodzieżowego. Od czerwca br. Izba ta przyjęła nowy wygląd. Eksponowane w niej dokumenty i pamiętniki sięgające okresu międzywojennego, pierwszych lat Polski Ludowej i współczesne, uzyskały większą przejrzystość. Chronologiczne ich uszeregowanie pozwala na łatwe zorientowanie się w zachodzących — w polskim rewolucyjnym ruchu młodzieżowym — zmianach.

Należy sądzić, że obecny wygląd Izby Historii Ruchu Młodzieżowego w Nowej Hucie, zapewni jej od nowego roku szkolnego 1974/75, jeszcze większą niż dotychczas frekwencję młodzieży szkolnej. **(J. S.)**

POZNAJEMY KRAKÓW

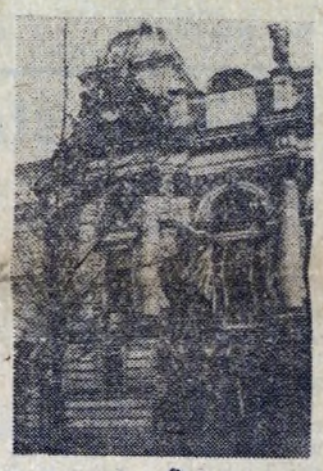

Popiersie Aleksandra Fredry strzeże wejścia do Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Fot. Ryszard Dzieszyński

JA mój zakład moje środowisko

Jestem dumny, że pracuję w hucie

Do Nowej Huty przyjechałem z Mazowsza pięć lat temu, aby podjąć tutaj pracę. O przyjeździe do Krakowa na stałe marzyłem od chwili, kiedy przyjechałem tu z wycieczką, podziwiałem Wawel i inne zabytki. Teraz moje marzenia miały się ziścić. Przyjęto mnie do Wydziału Rur Zgrzewanych na stanowisko ślusarza. Muszę powiedzieć, że było to przyjęcie bardzo życzliwe. Uderzyła mnie od razu ta serdeczność i chęć pomocy ze strony krakowian dla przybysza z mazowieckich równin. W ciągu właściwie dość krótkiego okresu pracy w Wydziale Rur Zgrzewanych zdążyłem zdobyć uznanie i szacunek przełożonych, którzy — jak mi się wydaje — są zadowoleni z mojej pracy. Pracuję w ruchu czterobrygadowym, co w rezultacie po każdej przepracowanej zmianie daje mi dwa dni wolne. Ten czas mogę wykorzystać na pracę społeczną i życie prywatne.

Praca moja polega na wykonywaniu napraw i usterek takich urządzeń np. jak walcarki formujące. Wymaga dużych umiejętności fachowych i praktyki zawodowej. Wiele z tych urządzeń zostało sprowadzonych z zagranicy, za dewizy. Naszą ambicją jest przeto, aby działały one jak najbardziej sprawnie, aby były jak najbardziej użyteczne.

Ta atmosfera dobrej roboty panuje w całym naszym wydziale. Ludzie starają się jak mogą, aby pracę swoją wykonywać jak najlepiej. Nie jest to bynajmniej stwierdzenie gołosłowne. Wydział nasz od lat utrzymuje się w czołówce zakładów pracy znanych z wykonywania dobrej roboty.

Niedawno na ręce naszego kierownika mgr inż. Piotra Adamskiego wpłynęło pismo z Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar, w którym gratulował on kierownictwu i naszej załodze w związku z uzyskaniem przez nas drugiej nagrody w III Ogólnokrajowym Konkursie Dobrej Roboty. Cieszę się, że spotkał mnie ten zaszczyt, że mogę pracować w takim zakładzie...

Wkrótce po przyjeździe do Nowej Huty, rozpocząłem działalność kulturalną. Wstąpiłem do ogniska plastycznego przy ZDK, ponieważ mam zamiłowanie do malarstwa. Tam malowałem obrazy. Brałem udział w szeregu wystawach zarówno w ZDK jak i w świetlicy swego wydziału. Wystawy te organizowano w ramach olimpiad kulturalnych Huty im. Lenina. Udało mi się kilkakrotnie zająć czołowe miejsca w konkursach plastycznych. Dużej pomocy w mojej działalności plastycznej udzielił mi prof. W. Hodys, który dał mi szereg dobrych rad.

W 1972 roku uczestniczyłem w Sejmiku Młodych Twórców w Uniwersytecie Ludowym w Wierzchosłowicach. Tam przystąpiłem do grupy młodych twórców-robotników. Miałem potem wiele wystaw indywidualnych, a także uczestniczyłem w wystawach zbiorowych tej grupy, m. in. dwukrotnie w Warszawie. Dzięki wstąpieniu do grupy artystów-robotników odnalazłem swoje środowisko. W grupie tej skupili się bowiem ludzie różnych zawodów, których łączy jedno — umiłowanie sztuki.

Moje zainteresowania sztuką sięgają jeszcze czasów, gdy mieszkałem na Mazowszu. Tam niestety nie miałem wielkich możliwości zarówno w pracy zawodowej, jak i działalności twórczej. Tutaj w Hucie im. Lenina ziściły się moje marzenia. Mogę rozwijać się jako artysta, mam także satysfakcję z pracy zawodowej.

Ostatnio zacząłem także pisać wiersze. Nie zadebiutowałem jeszcze w żadnej gazecie, po prostu piszę dla siebie. Czasami wpisuję jakiś utwór w obraz, usiłując łączyć poezję z malarstwem.

Jestem rówieśnikiem Polski Ludowej. Możnaby powiedzieć, że rosłem razem z nią. Moje trzydziestolecie również obfitowało w sukcesy. Mam ciekawą pracę, wyżywam się twórczo. Jedyne moje marzenie — to otrzymać własne mieszkanie. Na razie mieszkam w hotelu robotniczym. Mam tam dobre warunki. Chciałbym jednak założyć rodzinę, mimo swoich 30 lat jestem bowiem kawalerem...

ZBIGNIEW SZYMAŃCZUK

Moda

Zaletą tkaniny w kratę jest jej uniwersalność. Przede wszystkim wzór taki jest bardzo twarzowy, a zestaw różnych kolorów stwarza przyjemny dla oka akcent. Przez odpowiedni krój i ułożenie można utworzyć takie ciekawe zestawienie jak na przykład na zdjęciu, gdzie szczególnie ładnie prezentują się skrojone skośnie kieszenie.

NAJLEPIEJ Z „GROMADA"

Przyznam się, że na wczasy do Rytra jechałam z niejakimi obawami. Straszono mnie, że to taki sobie wypoczynek pod gruszą, że prymityw, a i prognozy pogody nie nastrajały zbyt optymistycznie.

Tymczasem okazało się, że wszelkie obawy pozbawione były podstaw. Gruszy nawet nie spotkałam, a domek u pp. Winterów okazał się przemiłą siedzibą wczasową. Pokój z balkonem, ciepła woda, łazienka do dyspozycji, wokół piękny ogród. A pogoda była doprawdy bombowa, co nie jest już niestety zasługą organizatorów wczasów, ale „sił wyższych", które od czasu do czasu również przygotowują nam miłe niespodzianki.

Rytro jest uroczą miejscowością leżącą w dolinie Popradu, zachęcającego czystą wodą do kąpieli. Pieniędzy za dużo wydać nie można, bo poza „Zajazdem" w pięknym pawilonie i małym kinem, żadne pokusy tu na człowieka nie czyhają. Natomiast tereny wycieczkowe są wspaniałe, Beskid Sądecki zachęca do bliższych i dalszych wypraw. Najbliżej Rytra położone są na niewielkim wzniesieniu ruiny starego zamku, leżącego niegdyś na trasie szlaku handlowego prowadzącego z Węgier do Polski.

Ruiny jak ruiny, ale cóżby to był za zamek, gdyby nie miał ducha? Zjawia się tu rycerz o północy i straszy zabłąkanych turystów. A było to tak:

Przed wiekami w tym właśnie zamku miał swą siedzibę urząd celny, jak byśmy go nazwali obecnie. Pewnego dnia kupcy z Węgier przewozili beczki z winem, a jako cło musieli „odpalić" jedną beczkę. Rycerz wybrał najokazalszą i nie trzeba opisywać, jaka była rozpacz kupców, gdy po przyjeździe na miejsce stwierdzili, że oddali beczkę nie z winem, a z przemytem — pełną złotych monet. W Starym Sączu odbył się proces. Rycerz nie przyznał się do winy i na swą obronę wyrzekł te słowa: „oby mnie po śmierci nie przyjęła ani ziemia, ani woda, ani ogień", jeżeli zabrałem złoto! I tak się stało. Przypadkowy posiadacz wielkiej beczki złota nie znalazł miejsca, gdzie mógłby złożyć swe doczesne szczątki. Błąka się po nocach do dziś. Byli na naszych wczasach śmiałkowie, którzy o północy wybrali się do ruin, ale duch nie wyszedł im na spotkanie. Prawdopodobnie spłoszył go rzęsisty tej nocy deszcz...

A wracając na ziemski padół, do spraw bardzo prozaicznych, wypada mi pochwalić kuchnię pp. Kotarbów, gdzie spożywaliśmy prawdziwe specjały i z której nikt nigdy nie wychodził głodny. Uznanie należy się także kierowniczce administracyjnej Spółdzielni „Gromada" w Rytrze, p. Krystynie Dąbrowskiej, która umilała nam czas, jak tylko mogła. Organizowała wycieczki i ogniska, zachęcała do przyjścia na wieczorki urządzane w świetlicy „Gromady", gdzie mieliśmy również telewizor do dyspozycji.

Wczasy były więc spokojne, sielskie-anielskie, bez burz (nie licząc tych atmosferycznych, nielicznych zresztą). A więc wypoczynek co się zowie, znakomity relaks, o który przecież najbardziej nam chodzi, gdy przyjeżdżamy z zadymionego, hałaśliwego miasta.

Mieliśmy też wspaniałą wycieczkę Doliną Popradu, ale o tym napiszę osobno, jako że turystów w dzielnicy mamy sporo i warto im tę atrakcyjną trasę zaproponować na kilkudniowy wypad.

DANUTA RYBARCZYK

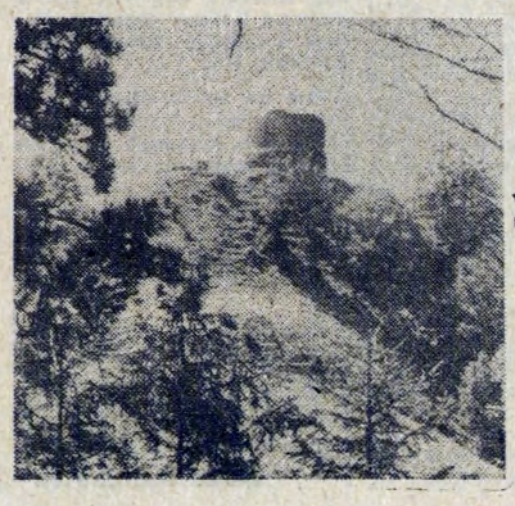

Ruiny zamku w Rytrze, o którym pisze obok.

MOJE ŻYCZENIA pod adresem „Kuźni"

Ja nie o zabawie, natomiast chciałabym się podzielić moimi marzeniami. Otóż marzy mi się, abym mogła od 1 września czy października posłać moją 7-letnią córkę na lekcje muzyki względnie rytmiki. Piękna szkoła muzyczna za daleko, a zajęcia zawodowe nie pozwalają na odwożenie i przywożenie dziecka.

Marzy mi się jeszcze, aby mój 15-letni syn i jego rówieśnicy, którzy rozpoczęli edukację w szkołach średnich mogli uczyć się języków obcych, właśnie w Domu Kultury „Kuźnia".

Sądzę również, że nie byłoby żadnych kłopotów z utworzeniem kół artystycznych tego typu jak: plastyczne, muzyczne, jakiś mały zespolik kameralno - śpiewaczy. Młodzieży i dzieci w os. Złoty Wiek jest bardzo dużo i ze znalezieniem chętnych do tego typu rozrywek kształcących, nie byłoby kłopotu. Nie cała młodzież przepada za wrzaskliwymi dyskotekami i zabawami typu „Zabawa podmiejska". Moim zdaniem tak piękną placówkę należałoby ukierunkować przede wszystkim na zajęcia kształcące.

Jeżeli Zespół Osiedli Mistrzejowice jest zaliczany do najpiękniejszych (z ogromną satysfakcją i dumą przeczytałam, że zajęliśmy drugie miejsce w Polsce), niech będzie jeszcze najkulturalniejszym, najbardziej „rozśpiewanym" osiedlem, z własnym charakterystycznym klimatem.

Myślę, że można by wprowadzić również stałe niedzielne poranki kinowe dla dzieci i młodzieży.

Dlaczego nie sięgnąć do wypróbowanych dobrych wzorów Krakowskiego Domu Kultury pod Baranami, który „pęka w szwach", tyle w nim realizowanych form pracy oświatowo wychowawczej i tylu chętnych do uczestnictwa w zajęciach.

I jeszcze jedno, nie zaczynajcie najmilsi aktywizować młodego społeczeństwa osiedla (zalatane mamy małych dzieci i zmęczonych tatusiów) od szumnych wykładów na temat sztuki, estetyki etc. Spróbujcie zorganizować kurs szycia dla młodych mam, pokaz jak urządzić domowe przyjęcie, zaproście Panią Iwaszkiewicz, zaproście wyrocznię w sprawach Savoir vivre'u pana Kamyczka itd. — za powodzenie ręczę.

Zdaniem moim „pożenienie", z konieczności zresztą placówki przedszkolnej z Domem Kultury nie jest najszczęśliwszym rozwiązaniem, ponieważ nie pozwala kierownictwu „rozwinąć skrzydeł".

Tymi słowami kończę, wierząc, że Huta im. Lenina i Wydział Kultury Dzielnicowego Urzędu wraz ze znaną z cennych inicjatyw Dyrekcją Spółdzielni Mieszkaniowej Hutnik, znajdą możliwości najwłaściwszego wykorzystania pięknej placówki kulturalnej.

Gorąco im tego i mieszkańcom os. Złotego Wieku więc i sobie życzę.

mgr Jadwiga Modzelewska
Kraków os. Złoty Wiek

Gdyby ogłosić „zagduj-zgadulę" na temat powyższego zdjęcia, ciekawe — ilu naszych czytelników poprawnie określiłoby rok i miejsce, w którym zostało ono zrobione? Bo mimo iż dotyczy dnia dzisiejszego (os. Bohaterów Września), pasuje „jak ulał" do lat dawno w Nowej Hucie minionych. (Mamy na myśli oczywiście drogę.) (oki)

GOŚCIE Z LIPSKA W NOWEJ HUCIE

Wdniach 16—19 sierpnia, na zaproszenie Zarządu Zakładowego ZMS DZBM, gościła w Nowej Hucie delegacja FDJ — VEB „Robotron" z Lipska. W czasie pobytu młodzież z NRD spotkała się z dyrektorem DZBM, zwiedziła zakładowy ośrodek obliczeniowy oraz ośrodek wypoczynkowy w Muszynie. Ukoronowaniem wizyty było podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy obu organizacjami.

Ze strony polskiej porozumienie podpisał przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS DZBM — Nowa Huta, **Marian Sikora**, ze strony gości — przewodniczący FDJ — VEB „Robotron", **Michael Bartsch**. Porozumienie przewiduje utrzymywanie stałych kontaktów, wymianę doświadczeń i informacji oraz możliwość wzajemnych wizyt przedstawicieli obu organizacji. **(AŁ)**

DRUŻYNOWE ZAWODY WĘDKARSKIE

Dla upamiętnienia zmarłych członków, Koło PZW w Nowej Hucie ufundowało Puchar Przechodni im. Pionierów Wędkarstwa.

W związku z tym organizuje się po raz pierwszy Drużynowe Zawody Gruntowe Kół Okręgu Krakowskiego o Puchar Przechodni im. Pionierów Wędkarstwa w Nowej Hucie.

Zawody odbędą się w dniu 25 sierpnia br. o godz. 9.00 na Zalewie przy ul. Bulwarowej.

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

Krystyn Pawluk, Władysław Szczepański: „Silniki elektryczne liniowe". Sygn. 55974.

—dla inżynierów różnych specjalności zainteresowanych zastosowaniem silników elektrycznych.

Kazimierz Pazdro: „Pomiary energoelektryczne w zakładach przemysłowych". Syg.: 55976.

— dla mistrzów i techników elektryków zatrudnionych w zakładach przemysłowych. Może być także przydatna dla uczniów szkół zawodowych o kierunkach energoelektrycznych.

Michał Skarbiński: „Uruchomienie produkcji w odlewni". Syg.: 56008.

— dla inżynierów i techników pracujących w produkcji — może też być pomocna dla studentów uczelni technicznych o specjalności odlewnictwa.

Jerzy Piaskowski, Alojzy Jankowski: „Żeliwo sferoidalne". Syg.: 55979.

— dla inżynierów i techników odlewników. Korzystać z niej także mogą konstruktorzy mechanicy oraz studenci wyższych uczelni technicznych o kierunku odlewniczym, hutniczym i mechanicznym.

A. N. Planowski, W. M. Ramm, S. Z. Kagan: „Procesy i aparaty w technologii chemicznej". Syg.: 55983.

— *dla absolwentów techników* chemicznych i mechanicznych oraz magistrów chemii z wykształceniem uniwersyteckim zatrudnionych w różnych gałęziach przemysłu chemicznego i przemysłów pokrewnych.

„Podstawy analizy systemów". Syg.: 55971.

Dla osób zajmujących się analizą i projektowaniem systemów oraz wszystkich innych interesujących się problematyką stosowania maszyn cyfrowych w zarządzaniu.

KRYSTYNA CIASTOŃ

Interesująca współpraca

Cztery lata, tj. od czasu uruchomienia swego zakładowego domu wypoczynkowego „Limba" w Rabce, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej współpracuje z Państwowym Przedsiębiorstwem Uzdrowisko Rabka. Współpraca ta polega na odnajmowaniu, w okresach pozasezonowych, domu wypoczynkowego „Limba" w Rabce na sanatorium uzdrowiskowe. Ta współpraca, na zasadzie dobrowolnej umowy obu stron, przynosi obustronne korzyści. Pozwala bowiem na zwiększenie usług sanatoryjnych przez PPU Rabka, poprzez uzyskanie dodatkowych miejsc dla kuracjuszy na drodze pozainwestycyjnej, zapewnia eksploatację obiektu przez cały rok oraz przynosi obu stronom korzyści ekonomiczne. W wyniku tej współpracy, około 600 chorych rocznie uzyskuje możliwość leczenia w Rabce. Zważywszy, że w naszym kraju odczuwa się niedobór miejsc sanatoryjnych w stosunku do aktualnych potrzeb, tego rodzaju wykorzystanie czasowo nieczynnego domu wypoczynkowego jest ze wszech miar wskazane i pożądane.

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej jest jednym z nielicznych, które z PPU Rabka współpracę w tym zakresie podjęły. Szansę na takie wykorzystanie domu wypoczynkowego poza sezonem ma praktycznie każdy zakład, który posiada obiekt wypoczynkowy w miejscowości uzdrowiskowej.

MPEC jest również członkiem-sygnatariuszem Komisji Branżowej Ośrodka Lecznictwa Uzdrowiskowego w Rabce Zdroju, przez co ma wpływ na podejmowanie decyzji natury gospodarczej i organizacyjnej, mających służyć wczasowiczom i kuracjuszom. Dodatkowym efektem tej współpracy jest możliwość bezpłatnego korzystania przez wczasowiczów MPEC (pracowników i ich rodzin) z leczenia uzdrowiskowego podczas pobytu w Rabce.

(J. S.)

Któż spośród męskiej części nastolatków, nie chciałby mieć takiego roweru? Oczywiście każdy. W sklepie jednak takich nie kupisz. Prezentowany na powyższym zdjęciu, skonstruowany został przez swego właściciela — ucznia Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie, Z. Miernika. (o)

Fot. Oktawian HUTNICKI

KALENDARZ HISTORII

W dniach od 25 do 28 sierpnia 1948 odbył się we Wrocławiu Międzynarodowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju. Uczestniczyli w nim przedstawiciele 45 narodów.

W dniu 25 sierpnia 1510 w Krakowie powstaje pierwsza w Polsce drukarnia. Zakłada ją Franciszek Ungler z pochodzenia Bawarczyk. W niej wydrukowanych zostało osiemdziesiąt książek, w tym pierwsza drukowana polska „Raj duszy" Biernata z Lublina.

26 sierpnia 1944 na ulicy zginęli członkowie sztabu generalnego Armii Ludowej, którzy brali czynny udział w Powstaniu Warszawskim. Był to niemal cały warszawski sztab AL.

27 sierpnia 1635 zmarł Feliks Lope de Vega, poeta i dramaturg hiszpański.

29 sierpnia 1918 Rada Komisarzy Ludowych Rosji Radzieckiej ogłosiła dekret o prawie narodu polskiego do niepodległości i jedności:

„Wszystkie układy i akty zawarte przez rząd b. cesarstwa rosyjskiego... dotyczące rozbiorów Polski niniejszym zniesione zostają na zawsze".

31 sierpnia 1939 rozpoczęła się przygotowana przez Niemców prowokacja gliwicka. W późnych godzinach wieczornych rozgłośnie niemieckie obwieściły całemu światu, że grupa uzbrojonych żołnierzy polskich napadła na radiostację w Gliwicach. Wczesnym rankiem następnego dnia wojska niemieckie wtargnęły do Polski. Tak wybuchła II wojna światowa — pod znakiem kłamstwa, prowokacji i zbrodni. Ta zbrodnicza prowokacja sprokurowana przez Niemców, została na procesie w Norymberdze, gdzie sądzono hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, ujawniona.

31 sierpnia 1940 rozpoczęła się bitwa o Anglię, która trwała aż do października tego samego roku. Ta powietrzna bitwa zakończyła się niepowodzeniem.

PROGRAM TELEWIZJI

PROGRAM I

SOBOTA: 9.00 Poranek Telewizji Najmłodszych. 10.00 Ekran wspomnień: Prawo i pięść. 12.00 Dziennik.. 12.20 W progu domu — film. Ziemia na Równiku — film dok. 13.15 W baletowej szkole — rep. 13.35 Rok ostatni — film dok. 14.25 „Czerwone żagle". 15.00 „Folder trasy Łazienkowskiej" — magazyn filmowy. 15.40 Z cyklu szare na złote — mam pomysł. 16.10 „Z najlepszymi życzeniami dla huty „Baildon". 17.40 PEGAZ. 18.25 Z serii „Janosik" film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 XIV Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot 74, w przerwie Dziennik. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 „Al Capone i inni".

NIEDZIELA: 7.10 TV Technikum Rolnicze. 8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.35 Bieg po zdrowie. 8.55 „Pożegnanie z Petersburgiem" film fab. 10.30 Ex libris. 10.40 Koncert niedzielny. 11.15 Klub Sześciu Kontynentów. 12.00 Dziennik. 12.20 Program wiejski. 12.35 Festiwal Zespołów Polonijnych. 13.05 Nie tylko dla pań. 13.35 Krasnoludków tańcowanie — rep. z baletu „Królewna Śnieżka". 14.05 Radar. 14.20 Studio muzyki rozrywkowej. 14.50 Losowanie Toto-Lotka. 15.05 Przyroda Polska (kol.). 15.20 My-74 teleturniej. 16.00 Wszystko za wszystko. 17.15 Estrada poetycka. 17.25 „Paryska taksówka" film ser. 18.20 Magazyn sportowy. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Festiwal Piosenki Sopot 74. 22.35 Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK: 16.15 Oferty. 16.30 DTV. 16.40 Echo stadionu. 17.05 Teleferie. 18.15 Pr. lok. 18.45 Kronika. 19.05 Pejzaż Północny. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.20 Teatr TV: E. Caldwell: „Lipcowe tarapaty". 21.40 Krakowskim targiem. 22.10 Gra grupa Gramine. 22.30 DTV.

WTOREK: 9.00 Telewizja Najmłodszych. 10.05 „Siedem romansów Donii Juanity — film. 11.00 „Paryska taksówka. 16.30 DTV. 16.40 Warszawskie tango. 17.10 Spacerkiem po kinach. 17.40 Sposób na lato. 18.10 Kronika. 18.30 Będą tańczyły topole i wierzby. 19.10 Przypominamy raczimy. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.20 Siedem romansów Donii Juanity. 21.15 Sport. 21.25 Wrocławskie spotkania z piosenką. 21.50 Interstudio. 22.20 DTV.

ŚRODA: 10.00 Biały ptak z czarnym znamieniem — film 16.30 DTV. 16.40 Film baletowy. 17.00 Klub Miłośników Sztuki. 17.35 Losowanie Małego Lotka. 17.45 Program rozrywk. TV Węgierskiej. 18.35 Kronika. 18.55 Z 7 anten. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.20 Biały ptak z czarnym znamieniem. 21.55 Sport. 22.05 Blachownia. 22.35 Spotkanie z pisarzem — Zofia Posmysz. 23.00 DTV.

CZWARTEK: 9.00 Telewizja Najmłodszych. 10.05 Al Capone i inni. 16.30 DTV. 16.40 Progr. TV ZSRR. 17.00 Teleferie. 18.10 Kronika. 18.30 Reportaż. 19.00 Test. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.20 Al Capone i inni. 21.10 Sport. 21.20 Czym żyje świat. 21.50 Śpiewa K. Gott. 22.40 DTV. 22.55 ITP — magazyn.

PIĄTEK: 10.00 Janosik. 10.45 Zielona kareta — film. 16.30 DTV. 16.40 Program folkloryst. 17.05 Wychowanie fizyczne. 17.30 Telewizja młodych. 18.05 Kronika. 18.25 Najlepsze z najlepszych. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.20 Janosik. 21.05 Panorama. 21.45 Sport. 21.50 Teatr TV: T. Gajcy: „Homer i Orchidea". 22.55 DTV.

PROGRAM II

SOBOTA: 16.00 Spotkanie z reporterem Jerzym Pyrkoszem. 16.30 Spotkanie na Morawach — film. 16.55 Wiem wszystko — teleturniej. 17.25 Spotkanie z Warszawą. 17.55 Mała Encyklopedia Zwierząt. 18.30 Sergiusz Prokopiew — V Symfonia. 22.20 Co się zdarzyło — film fab. 21.55 24 godziny. 22.05 „Spotkanie z STS-em".

NIEDZIELA: 13.50 Gospodarność i ja. 14.05 Fragmenty sławnych baletów. 14.30 Militaria, Obronność, Nowoczesność. 15.00 Motywy. 15.30 Serenada bosmana. 16.00 Żywoty pań sławnych — Wąsaty Anioł i inni. 17.05 Świat, obyczaje, polityka. 17.35 Złota nuta. 20.20 Ekran wspomnień — Chudy i inni. 22.05 Sam na sam z Tadeuszem Łomnickim.

PONIEDZIAŁEK: 18.05 Lato w starym kraju. 18.25 Sport. 20.20 W kręgu kultur i obyczajów. 21.35 Koncert w wyk. kameralistów Filharmonii Narodowej. 22.00 24 godziny. 22.10 Kolumbowie.

WTOREK: 17.25 Pol. Film Dokum. — Mocni ludzie. 18.20 A. Mickiewicz: „Pan Tadeusz". 20.20 Marek Grechuta. 21.00 Loża. 21.45 24 godziny. 21.55 Kolumbowie.

ŚRODA: 18.15 Wiedza i film. 18.55 Estrada poetycka. 20.20 Informator turystyczny. 20.50 Teleturniej. 21.20 24 godziny. 21.30 Wolny dzień i co dalej?

CO W TYGODNIU?

KINA

ŚWIT, godz. 15.45, 18, i 20.15 „Miłość i anarchia", prod. włoskiej od 18 lat; następny program: „Najemnik" prod. angielskiej, od 16 lat.

ŚWIT mała sala od 22 do 25 bm. godz. 16.15 i 19 „Wspaniałe słowo wolność", prod. ZSRR, od 14 lat; od 26 do 29 bm., godz. 15, 17 i 19 „Romantyk", prod. węgierskiej, od 16 lat; od 30 do 31 bm. godz. 15, 17.30 i 20 „Na krańcu świata", prod. austriackiej, od 18 lat.

ŚWIATOWID od 22 do 25 bm., godz. 15.45, 18, i 20.15 „Francuski łącznik", prod. USA, od 16 lat; od 26 do 28 bm., godz. 15.45, 18 i 20.15 „Gra złudzeń", prod. włoskiej, od 14 lat, od 29 do 31 bm., godz. 16, 18 i 20 „Wiosna panie sierżancie" prod. polskiej, od 11 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 22 do 25 bm., godz. 15, 17.15 i 19.30 „Barbarella", prod. włoskiej, od 16 lat; od 26 do 28 bm., godz. 15, 17 i 19 „Zuzanna i zaczarowany pierścień", prod. NRD, od 7 lat; od 29 do 31 bm. godz. 15, 17.15 i 19.30 „Błąd szeryfa", prod. NRD, od 14 lat.

SFINKS nieczynny (remont).

TEATR LUDOWY

nieczynny (przerwa urlopowa)

Kronika sądowa

Babcia i jej wnuczek

Rozalia K. należała do kobiet zapobiegliwych. Kiedy nie starczyło jej sił na prowadzenie gospodarstwa rolnego sprzedała pole, inwentarz, gospodarskie sprzęty i przeniosła się do miasta. W Nowej Hucie wraz z własną rodziną mieszkała córka, która teraz przyjęła do siebie starą matkę. Przyjęcie to było niezupełnie bezinteresowne. Rozalia K. okupiła codzienną strawę i miejsce na łóżko częścią pieniędzy uzyskanych po sprzedaży gospodarstwa. Maria N. za jednym zamachem zyskała bezpłatną pomoc domową, a dodatkowo także prawie 40 tys. zł. Pieniądze wydano natychmiast na zakup nowych mebli, nowoczesnej lodówki, dokupiono trochę bielizny. I wydawać by się mogło, że stosunki między matką, a rodziną jej córki układać się będą w sposób harmonijny. Tymczasem stało się zupełnie inaczej...

Rozalia K. była już starą kobietą. Gotowała, sprzątała, praktycznie prowadziła cały dom nie zapominając jednak — jak to zwykle bywa w przypadku ludzi starszych — o zbliżającej się śmierci. Na tę — jak to określała — „czarną godzinę" zachowała część pieniędzy. Marzył jej się piękny i bogaty pogrzeb, dębowa trumna, bicie kościelnych dzwonów i wieńce pełne świeżych kwiatów. Sądziła, że na opłacenie tego pogrzebowego dnia wystarczy 20 tys. zł skrzętnie chowanych przed córką i jej rodziną.

Pieniądze są rzeczą łakomą. Pięćsetki i tysiące Rozalii K. kusiły Andrzeja N., najstarszego wnuczka babci. 19-latek, który nie mógł się zdecydować ani na stałą pracę ani na naukę nie mógł pogodzić się z faktem, iż tak wysoka suma leży bezużytecznie. Postanowił więc pomóc babci w upłynnieniu walorów Narodowego Banku Polskiego.

Plan całej „akcji" był wielce naiwny. Andrzej N., któregoś południa gdy Rozalia K. biegała po sklepach w poszukiwaniu spożywczych towarów upozorował włamanie do mieszkania, którego obok babci był jednym ze współlokatorów. Jedyną rzeczą jaka zginęła było owe kuszące 20 tys. zł.

Rozalia K. była zrozpaczona. Zawiadomiła natychmiast milicję. Ekipa dochodzeniowa dokonała pierwszych czynności śledczych i już w ich trakcie dla funkcjonariuszy stało się jasne, że całe włamanie to prymitywna mistyfikacja. Zaledwie kilka godzin wystarczyło aby Andrzej N. znalazł się za kratkami.

Do aresztowania wnuczka-złodzieja jednak nie doszło. Maria N. powiadomiona o fakcie włamania natychmiast zjawiła się w domu. Szybko stało się dla niej jasne, że kradzież jest dziełem jej synalka. Tylko sobie wiadomym sposobem znalazła syna w jednej z nowohuckich restauracji i sprowadziła go do domu. Tutaj Andrzej N. przyznał się do kradzieży tłumacząc ją pilnym zwrotem zaciągniętej pożyczki. Gdyby nie oddał dzisiaj właśnie pieniędzy groziłyby mu poważne konsekwencje. Może nawet zostałby zamordowany...

Babci nie wzruszyły wcale opowieści wnuka. Zdecydowanie stała na stanowisku, że za swój czyn powinien powędrować za kratki. Z takim jednak rozwiązaniem nie mogła się pogodzić Maria N. Co jak co ale jej syn za głupie 20 tysięcy do więzienia nie pójdzie. Na milicję wybierze się natomiast właśnie babcia i powie, że pieniądze się znalazły, nie było żadnego włamania, a jedynie jeden z domowników zgubił klucze i pilnie musiał wejść do mieszkania. Stąd więc całe nieporozumienie.

Rozalia K. spełniła żądanie córki. Śledztwo umorzono. Babcia nie dodała jednak, że gdyby nie jej wizyta w komisariacie to musiałaby się wynieść z pokoiku, który zajmowała w mieszkaniu Marii N. Ta ostatnia bowiem zdecydowana była wyrzucić matkę na bruk w przypadku aresztowania syna. Rozalia K. wolała zaś zrezygnować z pięknego pogrzebu a w zamian za to w miarę spokojnie spędzić ostatnie lata swojego pracowitego żywota...

J. HAŃDEREK

W 164 roku w Bagdadzie, toczył się przed kadiego Jakuba-ibn Ibrahima al-Ansariego, proces o dziecko między synem Abdullaha a jego żoną Sachrijarą.

Matka złożyła na rozprawie następujące oświadczenie:

— Zejdźmy mu z drogi, to jakiś kontrowersyjny facet...

Kronika sądowa

Spór o pierworodnego

— Niech Allach cię wspomoże, o sędzio, to jest moje dziecko: łono moje było dla niego naczyniem i podwórzem, pierś moja — żywicielką. Patrzę za nim, kiedy stoi, co noc czuwam nad nim, kiedy śpi i w ten sposób postępuje już przez wiele lat. A kiedy zostało już całkowicie odłączone od piersi i wzmocniły się jego członki i piękne okazały się jego zalety, wtedy ojciec jego, ten oto Idris syn Abdullaha chce je zabrać i oddalić odemnie.

Na to kadi zapytał mężczyznę:

— Słyszałeś, Idrisie, przemówienie twojej żony? Jaką dasz odpowiedź?

Wtedy Idris oświadczył:

— Prawdę powiedziała. Ale ja też nosiłem je, wcześniej niż ona, złożyłem je, zanim ona je złożyła i chcę teraz nauczyć je wiedzy i mądrości.

Powiedział sędzia:

— Jak odeprzesz te słowa, kobieto?

I rzekła żona Idrisa:

— Mąż mój ma rację w swoich słowach. Ale on nosił dziecko lekkim, a ja nosiłam je ciężkim, on złożył je w rozkoszy, a ja złożyłam w cierpieniu.

Rzekł wtedy kadi, którego mądrość jest wielka:

— Idrisie, synu Abdullaha, oddaj jej dziecko, ona większe ma prawo do niego niż ty.

(ha-ha)

TRĘBACZ

Król hiszpański Alfons XII zwrócił się do czterech żołnierzy gwardii królewskiej z pytaniem, czy strzelaliby do niego, gdyby im wydano taki rozkaz. Trzej odpowiedzieli twierdząco, czwarty zaś oświadczył, że absolutnie by nie strzelał.

— Wspaniale mój chłopcze! — zawołał król. — Oto znalazłem przynajmniej jednego, który życie swego króla ceni wyżej niż żołnierskie posłuszeństwo rozkazowi.

— A powiedz mi, dlaczego byś nie strzelał?

— Bo ja jestem trębaczem — brzmiała odpowiedź.

SKĄPSTWO

Król francuski Ludwik XII był oszczędnym monarchą. Kiedy mu powiedziano, że ludzie śmieją się z jego skąpstwa, odparł:

— Wolę, że śmieją się z tego, niż mieliby płakać przez moją rozrzutność.

NIE TEN BĄCZEK

Powołując się na źródła dobrze poinformowane podajemy, że mający wolną chatę i oczekujący propozycji obywatel Bączek nie ma nic wspólnego z pracownikiem HiL o tymże nazwisku, który wzburzony przybył do naszej redakcji w ub. poniedziałek. Skóra cierpnie na myśl, co by to było, gdyby nazwisko z naszego rysunkowego żartu brzmiało na przykład ... Kowalski.

POWIEDZONKA

- **Morza nie wypijesz.**
- **Prawo jak pajęczyna, bąk się przebije, mucha ugrzęźnie.**
- **Kto jak kto, ale ty, powinieneś siedzieć cicho.**
- **Zaszyj dziurkę, póki mała.**
- **Zbytni dowcip prowadzi na szubienicę.**
- **To jeszcze widłami pisane.**
- **Pomoże mu jak umarłemu kadzidło.**
- **Ten numer nie przejdzie.**
- **Nie wypadłem sroce spod ogona.**
- **Aby był chleb, to i zęby się znajdą.**
- **Ani mnie to ziębi, ani mnie to grzeje.**
- **Nawet kura za darmo nie gdacze.**
- **Pies za darmo nie szczeka,**
- **Baba i diabła oszuka.**
- **Baba z wozu, koniom lżej.**
- **Babie wątroba gnije, gdy jej mąż nie bije.**
- **Gdzie gnoją, tam się rodzi.**
- **Bez butelki, kłopot wielki.**
- **Bez fornala, konie wóz rozniosą.**
- **Bez gospodarza dom płacze.**
- **Bieda za biedą się wlecze.**
- **Bicz rozumu nagania.**
- **Bez ochoty niespore roboty.**
- **Biednemu wiatr w oczy wieje.**
- **Bity kija się boi.**

PO OGŁOSZENIU USTAWY O FUNDUSZU ALIMENTACYJNYM

— Będziesz płacił sam, czy mam zgłosić na Fundusz?

— Wiedziałeś, że pani Martin ma obwisłe piersi?

KAWAŁY - BANAŁY

POSZUKIWANIA

— Helenko! Czy znalazłaś już tę dziesięciozłotówkę?

— Nie, ale Wacek znalazł.

— Czego więc szukasz jeszcze?

— Wacka.

TEKSAS

— Tato, dlaczego babcia ucieka od nas zygzakiem?

— Dla jednego babcia, dla drugiego teściowa. Podaj mi synku, jeszcze jeden magazynek.

SPOSÓB NA UCZELNIĘ

Pewien artysta zapisał swoje przyszłe zwłoki uniwersytetowi w Oxfordzie, co tak uzasadnił:

— Moi rodzice zawsze marzyli bym się tam znalazł, a to jest jedyna możliwość.

U LEKARZA

— A zatem skarży się pan na dokuczliwe i nieustające bóle. Czy w nocy są one większe?

— Nie wiem panie doktorze, bo w nocy śpię.

KTO PIERWSZY?

— Mamusiu, pokłóciłam się z Jurkiem. Poszło o głupstwo. Kto ma pierwszy ustąpić?

— Przed ślubem oczywiście ty!

NIEWIERNY

— Niech pani sobie wyobrazi, że ten mój stary nawet po śmierci nie jest mi wierny.

— Co też pani mówi?

— Sąsiadka powiedziała mi, że wczoraj o północy ją straszył.

Zamieszczona poniżej legenda pochodzi z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej z 1794 roku. Po rozbiorze Polski, Tadeusz Kościuszko po złożeniu przysięgi na Rynku Krakowskim wyruszył przeciwko wojskom rosyjskim. W jego oddziałach oprócz szlachty znajdował się 2-tysięczny oddział wojska chłopskiego kosynierów, utworzony z chłopów z podkrakowskich wsi. Jak zakończyło się powstanie — wszyscy doskonale wiemy. Nie wszyscy jednak znają poniższą historię, która jest dla nas o tyle ciekawa, że wydarzyła się na terenie dzisiejszej Nowej Huty.

Równocześnie ponawiamy swą prośbę do Czytelników o nadsyłanie nieznanych ogółowi nowohuckich legend.

REDAKCJA

Pierwszy poległy w Insurekcji

Pleszów jest obecnie jednym z wiejskich osiedli Nowej Huty, przyłączonym w 1973 roku. Pierwsza wzmianka historyczna o Pleszowie pochodzi z 1366 roku. W 1424 roku Jakub z Pleszowa sprzedaje wieś Mikołajowi Wierzynkowi ze Śledziejowic. Następna ważna data w historii wsi, to rok 1794. Informuje o tym tablica pamiątkowa umieszczona na niskim słupku przy samym rozwidleniu dróg, z których jedna prowadzi do Sandomierza, a druga — do centrum wsi. Na tablicy tej napisano:

„W tym miejscu w 1794 roku Tadeusz Kościuszko odpoczywał wraz ze swym wojskiem i był uroczyście witany przez ludność Pleszowa".

Dodajmy, że działo się to 1 kwietnia. Dookoła rosną drzewa i krzewy. W ich cieniu jest przyjemnie. Można usiąść na ławeczce i podumać nad przeszłością. Miejsce to bynajmniej nie cieszy się popularnością wśród mieszkańców osiedla. Podobno bowiem tutaj „straszy" coś po nocach. Słychać jakieś smętne zawodzenia i pohukiwania. — „Puście mnie!" — woła ktoś żałośnie. A niektórzy mieszkańcy osiedla widzieli tutaj podobno postać w krakowskiej czapce i sukmanie z kosą w ręku...

Zadumajmy się nad przeszłością. Jest rok 1794, rok Insurekcji kościuszkowskiej. 24 marca Tadeusz Kościuszko składa na Rynku Krakowskim przysięgę, że „powierzonej sobie władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie". A potem na Ratuszu precyzując cele powstania mówi: „w obliczu ojczyzny, wszyscy są sobie równi bez względu na swój stan i urodzenie, tak samo szlachta, i duchowieństwo, jak i mieszczanie, chłopi i Żydzi".

Do szeregów powstańczych zaczęli się masowo zgłaszać chłopi. Bracia Ślascy organizowali z nich formacje kosynierów. W chwili wyruszenia przeciwko oddziałom rosyjskim Tadeusz Kościuszko rozporządzał dwoma tysiącami kosynierów.

Właściciele ziemscy z niechęcią przyjmowali exodus chłopów do powstańczej armii. Pozbawiało ich to, bądź co bądź, darmowej pańszczyźnianej siły roboczej. Wielu z nich wbrew rozporządzeniom władzy powstańczej nie dawało rekrutów do armii. Znalazło się sporo i takich, którzy próbowali porywać swoich chłopów z szeregów powstańczej armii, przy pomocy najętych pachołków.

I gdy wieczorem 1 kwietnia 1794 roku oddziały kosynierów przeciągały przez Pleszów, jeden z nich oddalił się na chwilę z szeregu. To wystarczyło. Kilku

drabów rzuciło się na niego, powaliło na ziemię i odciągnęło w zarośla. Ale kosynier również nie był ulomkiem. Wyswobodził się z rąk napastników i wdał się z nimi w nierówną walkę. Kilku z nich zdołał ciężko poranić. W czasie szamotaniny, krzyczał: „puście mnie"! Wreszcie jeden z pachołków, widząc, że nie poradzą sobie z kosynierem, wbił mu nóż w plecy...

W zaroślach zostało skrwawione ciało pierwszego poległego żołnierza Kościuszki, który zginął nie z rąk nieprzyjaciela, ale od swoich. Nie pozwolono mu walczyć za Ojczyznę. Zginął skrytobójczo z rąk pachołków szlachciury, który wyżej stawiał własne egoistyczne dobro od dobra Ojczyzny.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

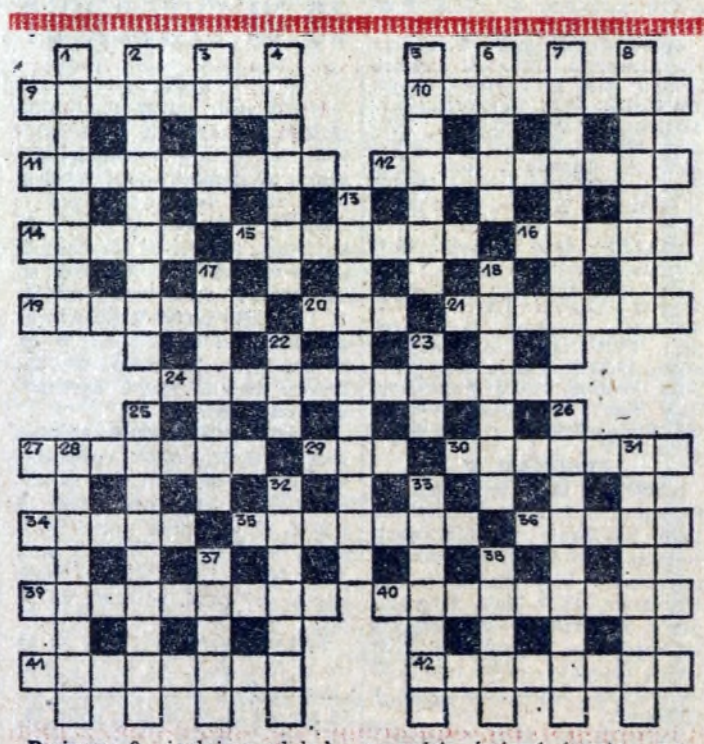

Poziomo: 9. cieplejsza od kołdry, 10. budowa na ruinach, 11. mówi o nim Wicherek, 12. zwalcza nieprzyjaciela na jego lub przez niego zajętym terytorium, 14. płonęły z czarownicami, 15. niegdyś miało duszę, 16. ssak z rodziny małpiatek — prowadzi nocny tryb życia, 19. kawałki bułki w zupie, 20. narzędzie śmierci (często wymieniane w Trylogii), 21. ptak lub wieczne pióro, 24. urządza przedsięwzięcie, załatwia wszystkie sprawy z tym związane, 27. mała cząsteczka, 29. ochronny, przeciwpowodziowy, 30. stoisko na bazarze, 34. uprząż na konia (bez chomąta), 35. ma skłonność do zmyślania, 36. łaźnie w starożytnym Rzymie, 39. gra w kościele, 40. staruszek, staruszka, 41. określony czas urzędowania np. sejmu, 42. pomaga stroić instrumenty muzyczne.

Pionowo: 1. człowiek obojętny na dobro ogółu, małostkowy, 2. imię męskie, 3. w 1951 r. Chiny go anektowały, 4. pokój szefa, 5. łóżko na biegunach, 6. okoliczności, 7. śmierć przez zatamowanie dopływu powietrza do płuc, 8. burda, 13. przyśpiesza przebieg reakcji chemicznej, 17. gliniany instrument muzyczny, 18. naczynie — symbol chemii, 22. niewielki lasek, 23. sina odległość, 25. obecnie obwarzanek, 26. sztuczny ogień, 28. obszar objęty ochroną, 31. pocałowaniem wszczepił Hiszpanom dżumę, 32. suchy wiatr północny we Francji, 33. tetryk, dziwak, 37. stworzył Gieniuchnę, Piecyka, 38. drzwi w ogrodzeniu.

Wśród czytelników, którzy do dnia 30 sierpnia nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 32 WYLOSOWALI:

1. Krzysztof Żmudzki, os. Kalinowe 13/9, Kraków 30; 2. Maria Piątek, os. Ogrodowe 6/21, 31-915 Kraków; 3. Wiesław Smogorzewski, ul. Szeroka 38/4, 31-053 Kraków; 4. Józef Brzeziński, os. Kazimierzowskie 24/26, 31-842 Kraków; 5. Barbara Niestój, os. Kalinowe 10/70, 31-813 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 33

Poziomo: 7. karafka, 8. ostatek, 9. rękaw, 11. fura, 12. tran, 13. ramiączko, 15. plaster, 17. potomek, 18. orkan, 19. iks, 20. ibo, 22. jamka, 25. makutra, 26. krętacz, 27. zakrystia, 30. mecz, 32. woda, 33. wiara, 34. lignina, 35. stanica.

Pionowo: 1. karuzela, 2. baja, 3. harem, 4. powóz, 5. Kant, 6. legawiec, 10. krążek, 13. rotmistrz, 14. Ostrołęka, 16. Rosja, 17. pniak, 21. lamperia, 23. Maryla, 24. uchodźca, 28. kawał, 29. trasa, 31. żona, 32. wena.

„GŁOS NOWEJ HUTY" Adres redakcji: Huta im. Lenina. Telefony bezpośrednie — 428-99 przez centralę HiL — 446-60 i 401-20 wewn. 48-11 (redaktor naczelny) 47-69 (sekretarz odpow. redakcji) 55-51 (sekretariat). Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch" w Krakowie, ul. Wielopole 1.

ELEKTRONIKA NA DROGACH

Elektroniczne przetwarzanie danych znalazło dotychczas bardzo ograniczone zastosowanie w budownictwie drogowym, aczkolwiek w wielu krajach podejmowane były próby w tym zakresie. Przydatność metod elektronicznych potwierdziła się najbardziej tylko w zakresie prac badawczych. Eksperci sądzą, że przyczyna tkwi w przestarzałej strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw budowlanych, która nie pozwala w pełni wykorzystywać osiągnięć techniki.

Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia sprawą całego społeczeństwa

Po kilku słonecznych i upalnych dniach pogoda znowu się popsuła. Nad Polską południową zatrzymał się front atmosferyczny, dając burze i opady deszczu i zabierając nam słońce. Z chwilą kiedy front ten nareszcie ruszy się z miejsca, dostaniemy lepszą pogodę z większymi przejaśnieniami i rozpogodzeniami. Ustaną dokuczliwe burze i opady deszczu. Równocześnie nastąpi stopniowy wzrost temperatury, która miejscami osiągnie dwadzieścia kilka stopni. Warto dodać, że taką piękną słoneczną i ciepłą pogodę maja od paru dni północne i centralne dzielnice Polski. Najwiecej słońca jest na Warmii i Mazurach.

PROMYK